DZIS 12 STRON

Rok III — NIEDZIELA, 23 LIPCA 1933 r. — Nr. 201

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26 94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-48
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 28
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — Lublinieckа

Katastrofa na kolejce dojazdowej

1 trup—19 ciężko rannych

Belgijskie mordownie pod Warszawą

WARSZAWA, 22.7.

Wczoraj o godz. 14 min. 35 z dworca kolejki grójeckiej wyruszył do Grójca pociąg, składający się z siedmiu wagonów, doszczętnie ze względu na sobotę i piękną pogodę wypełnionych publicznością. Prowadził pociąg maszynista Adam Gaiązka i pomocnik jego Józef Klimczak.

Kiedy pociąg znalazł się między Wierzbnem i Służewcem w t. zw. Szopach Polskich, gdzie jest bocznica, na którą przełącza automatycznie zwrotnica, parowóz nagle wjechał na lewy tor i przewrócił się. Wagony oderwały się od parowozu.

Pierwszy wagon II i III klasy Nr. 55 upadł w poprzek, następne dwa wagony III klasy spiętrzyły się. Z pod rozbitych wagonów zaczęły się wydobywać się jęki rannych. Pasażerowie z pozostałych wagonów rzucili się na ratunek. Na miejsce przybyła policja powiatowa warszawska oraz Pogotowie 555.55 z trzema karetkami.

Po chwili przybył pociąg towarowy z taborem kolejki.

Akcję ratunkową prowadzono pod osobistem kierownictwem komendanta powiatowego nadkomisarza Soboty oraz kierownika 16-go komisarjatu.

Z pod wagonów wydobyto Józefa Karniszewskiego (Bagatela 14) kierowcę, który uległ urwaniu prawej nogi i złamaniu obu rąk. Feliksa Raszyńskiego (Marjańska 6) ze zgnieconą klatką piersiową i złamaniem: nogami, Władysława Korsaka zam. w Piasecznie który uległ złamaniu obu nóg, Marjana Kowalskiego Czerniakowska 123, robotnika, Aleksandra Piaseckego (Wierzbno), Józefa Bagińskiego (Targowa 16), Feliksa Kłuszyńskiego (Marjensztadt 6), instruktora koszykarskiego, Adama Pawińskiego (Górczewska 8) który uległ złamaniu prawego obojczyka, Emilję Ładowską (zam. w Szczakowie) ze zgnieconą ręką, Adama Stańczyka handlowca (Piaseczno), Wandę Skupieńską (Wolska 54) Stanisława Narzewskiego (Sochaczewska 8) Wacława Borkowskiego (Piaseczno), zastępcę sekretarza kolejek grójeckich, Jakóba Kloca montera (Obozowa 19), Józefa Korzeniowskiego kowala (Orzeszyn), Cecylję Diciger (Pawia 49a), Jana Litiga szewca z Czerska, Gretę Basynerównę (Żórawia 6) uczenicę i Adama Augustyniaka (Góra Kalwarja).

Dalej z pod gruzów wydobyto z rozbitego wagonu zwłoki Władysława Kaczmarka, posterunkowego rezerwy konnej, który jechał na urlop do Grabowa.

Maszynista i pomocnik maszynisty uniknęli śmierci, wyskakując z parowozu. Zostali jedynie poparzeni.

Dochodzenie przeprowadzone przez naczelnika wydziału śledczego komisarza Bułę wykazało defekt w zwrotnicy automatycznej.

Cięzej rannych przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Jest to już trzecia katastrofa w ciągu ostatnich dwu tygodni. o ogłoszenie mu upadłości.

Post dociera do celu

Czy pobije rekord?

WASZYNGTON, 22.7. Wiley Post późnym popołudniem **wystartował z miejscowości Filat na Alasce, gdzie musiał przymusowo lądować, w dalszą drogę,** której najbliższym etapem jest miejscowość Edmonton w hrabstwie Alberta w Kanadzie.

LONDYN, 22.7. — W piątek o godz. 10.43 czasu miejscowego, Post lądował na Fairbanks, skąd po krótkim odpoczynku wystartował do Nowego Jorku.

LONDYN, 22.7. — Z Nowego Jorku donoszą, że Willey Post wystartował dziś o godz. 5 m. 46 według czasu środkowo-europejskiego z miejscowości Fairbanks na Alasce do Edmonton w kanadyjskiej prowincji Alberta. Następnym etapem lotu Posta będzie Nowy Jork.

Jeżeli Post zdoła przybyć do Nowego Jorku przed poniedziałkiem 3-cią godziną według czasu środkowo - europejskiego, pobije on dotychczasowy rekord szybkości lotu naokoło świata.

Amnestji nie będzie

Po ogłoszniu wyroku skazującego w procesie przywódców Centrolewu ukazały się pogłoski o projektowanej przez czynniki miarodajne amnestji, która zmaże zapadłe w czwartek wyroki.

A tymczasem nadzieja ta jest nietylko przedwczesna, lecz i zupełnie nieuzasadniona.

Rzekomo projektowanej amnestji nikt nie projektował i nie projektuje.

Lepiej „dowidzenia“ niż „żegnajcie“...

A jednak oni mają tupet!

Takie są wyniki „ratowania świata”

LONDYN, 21. 7. Na plenarnem posiedzeniu komisji ekonomicznej konferencji gospodarczej sprawozdawca Runciman odczytał raport komisji. Przy poszczególnych ustępach liczni delegaci, uważając, że tekst raportu jest zbyt optymistyczny,

zgłaszali rozmaite poprawki.

Sam Runciman zresztą zaproponował zastąpić zdanie: „Okazało się możliwem prawie we wszystkich wypadkach, uzyskać doniosłe rezultaty“ — zdaniem:

„okazało się możliwem

prawie we wszystkich wypadkach osiągnąć znaczne postępy“.

Zmiany poszczególnych ustępów sprawozdania stały się tak liczne, że powołany został

komitet redakcyjny

dla wprowadzenia poprawek po wysłuchaniu argumentów delegatów.

Pod koniec posiedzenia przewodniczący Colijn podziękował delegatom, zaznaczając, że **nikt nie wie, jakie będą losy konferencji,** lecz dla podniesienia ogólnego ducha lepiej jest zakończyć obrady słowami „dowidzenia“.

o*o

Auto ze swastyką w Gdyni

A w środku pan minister...

Nielada sensacje wzbudziła w dniu wczorajszym w Gdyni wielka, elegancka limuzyna z umieszczona na przodzie chorągiewka, zaopatrzona na w hitlerowską swastykę.

Na jednej z ulic miasta limuzyna została zatrzymana przez policję, celem wylegitymowania pasażera, którym okazał się poseł niemiecki w Luksemburgu, von—Oost.

Wobec okazania przez von—Obsta dyplomatycznego paszportu poselska limuzyna już bez przeszkód udała się w dalszą podróż. (W.)

Mollison z żoną lecą nad Atlantykiem

LONDYN, 22.7. — Lotnik Mollison wraz z żoną (Amy Johnson) wystartował dziś rano z lotniska w Staglane do miejscowości Pendinensands, skąd po nabraniu zapasów paliwa wyruszyć mają do lotu przez ocean w kierunku Nowego Jorku.

Olbrzymi pożar

LONDYN, 22.7. Z Buenos Aires donoszą o olbrzymim pożarze, który zniszczył składy towarowe Molinos Harineros Comp w Rio Plata.

Straty materjalne są bardzo wysokie.

Zastanówmy się trochę...

Swiat ginący -- i ten co nadchodzi

Martwy kapitał dopiero w zetknięciu z pracą ludzką wytwarza wartość — żyje.

Do dzisiaj jeszcze są mózgi, które martwemu kapitałowi przypisują dominujące znaczenie.

Pracę ludzką natomiast traktują wprawdzie jako rzecz konieczną, ale wagi i przeważającego jej znaczenia starają się nie widzieć, a przynajmniej nie doceniać.

Szeregi ludzi tego światopoglądu topnieją jednak z dnia na dzień. Głos pracy staje się coraz donioślejszy w chórze spraw świata i narodów.

Po wielkich zmaganiach, jakich widownią była wojna światowa, — i dzisiaj, w obliczu zmagań o naprawę starganego przez wojnę wątku życia, widzimy jak mizernieje wszystko, co żyje w blasku złota.

Widzimy, jak praca uobywatelnia się, jak dalece bez udziału przedstawicieli pracy nie do pomyślenia jest organizowanie czegokolwiek, jeśli chcemy mieć wyniki pozytywne.

Życie państwowe, narodowe, społeczne, kulturalne przechodzi stale i systematycznie do rąk ludzi pracy.

W okresie ostatnich lat dwudziestu stwierdzamy wprost namacalnie, że kiedy bankrutują wszystkie autorytety i potęgi uznane, na placu życia pozostaje potęga pracy i ona ratuje ludzkość.

Ratuje nie tylko od zagłady materialnej, ale i moralnej.

Na początku ubiegłego stulecia, wśród huku armat i wstrząsów społecznych przyszło do głosu mieszczaństwo, jako świeży, decydujący czynnik w dalszym rozwoju ludzkości.

Dzisiaj, w podobnych pod wielu względami okolicznościach, na arenę życia wkroczył czynnik pracy, jako siła młoda, świeża, która zkolei stała się dźwignią rozwoju i postępu.

Stary świat broni się jednak i nie jedna trudność, wynikająca z tego uporu, gmatwa drogi nowego życia.

Ale kolei rzeczy nic nie zmieni!

Nie ma nawrotu do tego, co życie z siebie wypluwa.

Sensacyjne zeznania „wampira z Łowicza"

Twierdzi, że mordował mszcząc się za matkę

Aresztowany „wampir łowicki" odznacza się pewnością siebie i dużą dozą cynizmu.

Na pytania sędziego śledczego, odpowiada

butnie i zaczepnie.

Do swoich rewelacyjnych zeznań, dodał jeszcze jedno. Mianowicie twierdzi teraz, że wszystkich swych zbrodni

dokonał z zemsty za swą matkę,

która również została zniewolona przez żołnierzy rosyjskich, a on sam jest owocem tej zbrodni.

Niesamowity zbrodniarz w roli mściciela budzi odraze. Policja stwierdziła, iż zamordowanej handlarce, Liszewskiej, zrabował on 30 złotych. Sam Ensztajn do rabunku sie nie przyznaje, twierdząc że działał tylko z zemsty za matke i Liszewską tylko zniewolił.

Aby pozbyć sie świadków, którzy mogliby go zdradzić przed policja, chwytał za swój żelazny kołek bronowy i mordował ofiary. Perzynównę uderzył mocno kilka razy w głowe, a gdy

straciła przytomność badał, czy żyje.

Nie słyszał bicia serca, był więc przekonany, że swą ofiarę uśmiercił.

Okazuje się, że Ensztajn był stałym bywalcem włocławskich instytucyj dobroczynnych, z których dobroczynności bardzo często korzystał.

Z dalszych dochodzeń wynika, że Ensztajn wałęsał się już w początkach czerwca po Włocławku, potem na jakiś czas zniknął, a ostatnio znów pojawił się. Przebywał zazwyczaj nad Wisłą, a w mieście widywano go bardzo często

na dziedzińcu klasztornym OO. Reformatorów przy ul. Wolności.

Tu też zbiegł przed pościgiem policyjnym i tu został aresztowany przez post. Bobrowskiego, którego „upiora" wskazała Zosia Rozenówna.

Dziewczynka, jak się okazuje, **poznała go nad Wisłą.**

Tam też poznał się z jej przyjaciółką, a ostatnią ofiarą Kazią Pietrzakówną.

Lotnicy sowieccy odlecieli

chwaląc polskie lotnictwo

Wczoraj rano odlecieli do Moskwy obaj lotnicy sowieccy Ingaunis i Turżański, którzy przylecieli do Warszawy przed trzema dniami. Jako pierwszy startował o godz. 8.30 rano z lotniska na Okęciu, Turżański, dowódca brygady lotniczej, stacjonowanej na Białorusi Sowieckiej. O godz. 8.50 wystartował Ingaunis, szef lotnictwa wojskowego Ukrainy sowieckiej.

Turżański leci do Moskwy przez Homel, zbaczając nieco na południe, Ingaunis natomiast leci prosto do Moskwy, gdzie będzie zakończony zlot gwiaździsty, w którym oni biorą udział.

Gości sowieckich odprowadzali na lotnisko przedstawiciele polskich władz lotniczych, wojskowych i cywilnych oraz poselstwo sowieckie w pełnym składzie. Żegnano się bardzo serdecznie, wyrażając przekonanie, że obecnie już nic nie stoi na przeszkodzie do nawiązania dobrych sąsiedzkich stosunków w dziedzinie sportu lotniczego.

Przed odlotem lotnicy sowieccy podzielili się swojem wrażeniem z pobytu w Polsce. Jeśli chodzi o stan naszego lotnictwa wojskowego, komunikacyjnego i turystycznego, to goście sowieccy nie mieli słów uznania dla osiągniętych w tej dziedzinie sukcesów.

— Mając takie lotnictwo, tak wspaniałe aparaty i tak znakomitych pilotów, — oświadczyli obaj lotnicy — możecie być spokojni. Jeśli polskie lotnictwo rozwijać się będzie tak pomyślnie jak obecnie, to Polska zajmie jedno z czołowych miejsc w tej dziedzinie na całym świecie.

Amerykanom wyschło w gardłach

NOWY YORK, 22.7. Stan Oregon, dwudziesty z kolei, wypowiedział się za zniesieniem prohibicji. Dotychczas żaden ze stanów nie opowiedział się za prohibicją.

578 dokumentów rządu carskiego o działalności Marszałka Piłsudskiego

P. Jakób Fürstenberg-Hanecki, członek kolegium komisarjatu oświaty ZSRR., doręczył prezesowi BBWR., p. Waleremu Sławkowi 578 pism i dekretów z archiwów b. rządów carskich, dotyczących działalności Marszałka Piłsudskiego oraz wielu jego współpracowników z okresu walk o Niepodległość w latach 1885 — 1915.

Pomoc

dla powodzian w Małopolsce

Jak się dowiadujemy niezależnie od pomocy dotąd już udzielonej ludności terenów, które nawiedziły ostatnio kleski żywiołowe, rząd postanowił upoważnić ministra spraw wewnetrznych do odstąpienia Funduszowi Pracy większej ilości żyta z państwowych zakładów zbożowych.

Z odstąpionego w ten sposób zboża Fundusz Pracy rozdzieli bezpłatnie wśród ludności wiejskiej powiatów, dotkniętych kleskami żywiołowemi pięćset ton mąki.

Ponadto postanowiono rozdzielić pomiedzy głodująca ludność wiejska tych powiatów kilka tysięcy ton soli kuchennej. Rozdzialem tej ilości zajmie sie również Fundusz Pracy.

Po zwiedzeniu Polski

Radek wraca do Moskwy

Wczoraj rano opuścił Warszawę, udając się z powrotem do Moskwy wybitny polityk i publicysta sowiecki p. Karol Radek.

Na dworcu w Warszawie redaktora Radka żegnali: poseł ZSRR p. Antonow Owsiejenko, członek kolegjum komisarjatu ludowego oświaty p. Hanecki, przebywający w Warszawie, attache wojskowy ZSRR w Warszawie Lepin, a ze strony polskiej dyrektora Ajencji „Iskra" red. M. Ścieżyński.

List do Hitlera

Ten pomysł źle się skończy

Dwaj bezrobotni mieszkańcy Gdyni: Władysław Pawlak i Stanisław Wojciechowski, nękani systematyczna i chroniczna nedza, wpadli na pomysł polepszenia swej doli przez napisanie listu do Hitlera, w którym prosza kanclerza Niemiec o pomoc, doruszczając się w treści listu szeregu obraźliwych uwag pod adresem władz polskich i narodu polskiego.

Stanisław Wojciechowski, kompan autora listu, Pawlaka, p chwalił sie zamiarem wysłania listu do Hitlera przed szeregiem osób, co spowodowało, że został przez władze policyjne ujęty i wraz z Pawlakiem przekazany do dyspozycji władz sądowych.

Lśniąca brylantami

Ciunkiewiczowa na Helu

Przedmiotem ogólnego zainteresowania na Helu jest bawiąca tam obecnie bohaterka głośnego i sensacyjnego procesu p. Marja Ciunkiewiczowa. Nad polskiem morzem p. Ciunkiewiczowa zamierza spędzić lato, odpoczywając przed oczekująca ja jesienia rozprawą apelacyjna.

Dancingi i kawiarnie nadmorskie p. Ciunkiewiczowa odwiedza ubrana we wspaniałe suknie, przybrana w drogocenna biżuterję, lśniąca od brylantów, wzbudzających ogólny podziw.

Jak wiadomo p. Ciunkiewiczowa całkowicie uregulowała swe sprawy majątkowe, wygrywając proces z p. Krassinową, wdową po byłym ambasadorze bolszewickim w Londynie. (W)

Socjalizm umiera na przedwczesny uwiad

Zycie poszło naprzód - już się go nie dogoni

Przed paru dniami zakończyły się obrady kongresu francuskiej partji socjalistycznej, najsilniejszej dzisiaj organizacji socjalistycznej zarówno pod względem liczbowym jak i roli, jaką odgrywa w życiu publicznem.

Z przebiegu obrad okazuje się, że

kryzys socjalizmu,

reprezentowanego przez II-gą Międzynarodówkę, a datujący się od wielkiej wojny, ogarnął i tę organizację, do niedawna najodporniejszą. To też, aby ratować pozory siły i spoistości, kongres musiał przyjąć rezolucje tak daleko idące w swym kompromisie, że dla orjentujących się w sytuacji widocznem jest, że chodziło o danie sobie „pieredyszki", jak mówią Rosjanie, podczas której mają być wyszukane sposoby załagodzenia przeciwieństw wewnętrznych, powstających pod naporem niezadowolenia, nurtującego masy.

Powiedzmy sobie odrazu, że są to

złudzenia, którym ulegają przywódcy.

Rzeczywistość natomiast mówi, że starych okopów socjalistycznych uratować się nie da.

Jakaż jest ta rzeczywistość?

Doktryna socjalistyczna w ujęciu II-ej Międzynarodówki, t.j. idei i praktyk drugiej połowy XIX-go i pierwszych lat bieżącego stulecia, jest dzisiaj może

szacowną, ale bezzębną staruszką,

która nie jest w stanie zgryźć (II-ej Międzynarodówki) to są żołnierze, którzy toczyli boje i nieraz wygrywali je w przedwojennych warunkach społecznych. Dzisiaj, twardej rzeczywistości. Bezzębne zaś usta nie są w możności wydać z siebie wyraźnie brzmiących haseł, które wskażywałyby drogę do lepszego jutra.

Socjaliści II-ej międzynarodówki (P.P.S.C.K.W. należy do **jakgdyby nic się nie zmieniło,** walczą nadal tą samą bronią i pod temiż sztandarami. Nie widzą, że dawne warunki życia społecznego **uległy zasadniczym przemianom** i usadowiły się w okopach powojennych.

I dziwnego zaiste widowiska jesteśmy świadkami. Walki ze so bą dwuch Don Kichotów: wyobraziciela umierającego świata przedwojennych form społecznych z umierającym światem socjalizmu, reprezentowanym przez II-gą Międzynarodówkę.

Widowisko takie może być nawet ciekawe i

znajdzie swoich kronikarzy.

Ale nikt, kto widzi dzisiejszą rzeczywistość, kto rozumie, jak w niej należy się obracać, aby swe dążenia i chcenia móc zrealizować, nie pójdzie do szeregów je dnej z tych dwuch

umierających armji.

Szukać będzie innych szeregów.

Oto, dlaczego jesteśmy świadkami rozkładu partji socjalistycznych i ucieczki z nich ludzi żywych.

Kpt. Lepecki na Syberji

zwiedzi miejsce zesłania Marszałka Piłsudskiego

Wczoraj wyjecahł na Syberję kpt. Mieczysław Lepecki, adjutant Marszałka Piłsudskiego i znany podróżnik. Po odwiedzeniu Moskwy, kpt. Lepecki uda się do Irkucka i nad jezioro Bajkał.

Podczas swego tam pobytu kpt. Lepecki zamierza odwiedzić miejscowość Tunkę, odległą o 200 wiorst od Irkucka, w której przebywał na zesłaniu w latach 1887—1892 Marszałek Piłsudski. Tunka leży obecnie w granicach Sowieckiej Republiki Burjacko-Mongolskiej w pobliżu granicy Mongolji Chińskiej.

Następnie kpt. Lepecki przez stolicę tego kraju Wierchnie Udinsk oraz Bajkał powróci do Irkucka, a stamtąd przez Moskwę do Warszawy.

)*(

Za prowokacyjne okrzyki

posiedzi 4-ry tygodnie

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj członek Jugendbundu, mieszkaniec Rozdzienia, Jerzy Góralczyk, oskarżony o prowokacyjne wystąpienie w miejscu publicznem.

Góralczyk szedł w grupie 30 osób, prowadzonej przez Alfreda Urbańczyka, przewodniczącego oddziału Jugendbundu w Rozdzieniu. Podczas marszu śpiewano niemieckie piosenki prowokacyjne i wznoszono okrzyki „Heil Volk". Oburzeni tem przechodnie, zawiadomili policję. Kiedy przybyli posterunkowi zamierzali prowokatorów wylegitymować, cała grupa rozbiegła się, a tylko jedynie Góralczyk wpadł w ręce policji.

Na rozprawie sądowej oskarżony przyznał się, że jest członkiem Jugendbundu i że krytycznego dnia istotnie urządzili mały przemarsz przez tę miejscowość. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wydał wyrok, skazujący Góralczyka na 4 tygodnie aresztu.

):*:(

Spalił własny samochód

aby nie dopuścić do licytacji

Z Cieszyna donoszą: Wczoraj rano wybuchł niezwykle groźny pożar w Wiśle, gdzie w ogniu stanęła stodoła zboru ewangelickiego, w której znajdował się inwentarz rolniczy oraz samochód Antoniego Pysza ze Straconki. Stodoła spłonęła doszczętnie wraz ze znajdującemi się w niej maszynami oraz samochodem. Szkoda, spowodowana pożarem, wynosi około 10.000 zł.

Silnie podejrzany o wzniecenie pożaru jest sam Pysz, który, mając samochód zajęty przez egzekutora skarbowego, odgrażał się, że nie dopuści do licytacji. Przypuszczalnie on sam pod palił stodołę. Pysz zbiegł i ukrywa się przed policja.

o*o

Niezwykłe samobójstwo staruszki

Utopiła się w beczce z wodą

W osobliwy sposób dokonała zamachu na swe życie mieszkanka Katowic — Załęża, 73-letnia Katarzyna Grzędzielowa (Wojciechowskiego 73). Oto staruszka wskoczyła wczoraj rano do beczki napełnionej wodą i utopiła się.

Okazuje się, iż od dłuższego czasu zdradzała ona niechęć do życia i była przytem upośledzona na umyśle.

2.000 złotych

ale przeważnie wekslami..

Z Bielska donoszą: Przed sądem okręgowym w Cieszynie, na sesji wyjazdowej w Bielsku, odpowiadał wczoraj trzeci bohater głośnego włamania do firmy budowlanej Korn i S-ka w Bielsku (ul Mickiewicza), dokonanego w listopadzie ub. roku. 33-letni Emil Rembies. jako wspólnik ujętych już i zasądzonych Józefa Rembiesa i Stanisława Mielczarka. Łupem sprawców padło wówczas około 10 tys. zł. w gotówce i ponad 190 tys wekslami.

Emil Rembies miał względne szczęście, bowiem sąd skazał go najłagodniej, na karę 8 mies. więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 3.

Zjednoczenie Chorzowa i Mościc

Weszło w życie wczoraj rozporządzenie Rady Ministrów o likwidacji przedsiębiorstw: Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie i Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Mościcach oraz o utworzeniu jednego przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie.

Jak się dowiadujemy, na czele nowego wielkiego przedsiębiorstwa Zjednoczonej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie stanie dotychczasowy naczelny dyrektor fabryki w Mościcach, b. minister inż. E. Kwiatkowski.

Dziennikarze u premjera

rPemjer Jędrzejewicz przyjął wczoraj wiceprezesa Związku Dziennikarzy Rzplitej oPlskiej red. S. Grosterna i prezesa Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich red. M. Ścieżyńskiego, którzy przedłożyli p. premjerowi memorjał w sprawie ograniczeń paszportowych dla dziennikarzy.

Uwięziony sekwestrator

ŁÓDŹ, 22.7. Niezwykła przygoda spotkała jednego z sekwestratorów łódzkich, który przybył do mieszkania F. Krotowskiego, ażeby przeprowadzić sekwestr mebli za niezapłacone podatki. Krotowski wysłał na miasto żonę, a następnie sam znikł z mieszkania.

Po pewnym czasie sekwestrator przekonał się, że został zamknięty w mieszkaniu.

Tylko dzięki przypadkowi zdołał on uwolnić się od tego „aresztu". Oto zauważywszy policjanta przez okno zaczął wzywać pomocy. Przybyły po licjant uwolnił sekwestratora.

Po chwili sprowadzono Krotowskiego, z którym sporządzono protokół. Grozi mu kara 3-letniego więzienia.

(Ro.).

):*:(

RADJO

KATOWICE, Niedziela 23 lipca 1933. 10.00: Transmisja nabożeństwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Komunikat meteorolog. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Skrzynka pocztowa. 14.15: Polska muzyka ludowa w wykonaniu orkiestry 73 p. p. 15.05: Audycja muzyczna. 16: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.15: Opowiadanie dla dzieci p. t. „Obóz pod Krakowem". 16.30: Arje i pieśni w wykonaniu Jana Popiela — bas. 17.00: „Wrażenia z Międzynarodowej Konferencji Pracy". 17.15: Piosenki ludowe w wykonaniu Stan. Argasińskiej (sopr.) i Maurycego Janowskiego (tenor). 18: Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowiska „List polecający" i „Ballada". 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.00: „Na wesołej fali lwowskiej". 22.00: Komunikaty sportowe. 22.05: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Wiadomości meteorologiczne. 22.45 — 23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

W łańcuchu oszustw bankiera Kwinty

znalazło się fałszerstwo czeku na miljon franków

Bankier Stanisław Kwinto, który drogą podstępnej upadłości zrujnował mnóstwo osób na olbrzymie wprost sumy — doczekał się wreszcie, siedząc ciągle w więzieniu, sporządzenia i przesłania do sądu okręgowego

aktu oskarżenia

przeciwko niemu.

Zdawało się, że afera Kwinty jest zamknięta ostatecznie. Tymczasem wyszło na jaw nowe przestępstwo tego osławionego oszusta: *fałszerstwo czeku na miljon franków*. Powództwo wnosi francuski bank Credit Lyonais.

Kwinto zakładał swój bank, nie mając w kieszeni więcej jak 14.000 zł., choć przepisy bankowe wymagają, by kapitał zakładowy kantoru wymiany operującego większemi sumami, wynosił najmniej 500.000 zł. Kwinto

sfalszował wtedy czek

banku Credit Lyonais, załączając falsyfikat do aktywów swej firmy.

Śledztwo prowadzone przez warszawskie władze śledcze przeciwko Kwincie wykazało cały szereg malwersacyj, dokonanych przez bankiera-oszusta.

Cała działalność bankiera Kwinty przedstawia się jako

jedno nieustanne oszustwo.

Śledztwo wykazało niezbicie, że tłumaczenie Kwinty jakoby padł ofiarą kryzysu i został zarwany przez swoich klientów, nie odpowiada prawdzie.

Cała działalność Kwinty stała pod znakiem

pogoni za dużym zyskiem.

Kwinto ratował się w ten sposób przed zagrażającą mu utratą koncesji wobec nieposiadania przez niego kapitału zakładowego. Kapitał jego

okazał się fikcją.

Z całą świadomością Kwinto nadużył zaufania swych klientów, przywłaszczył sobie setki depozytów, pieniądze te ukrył, a następnie wystąpił do sądu z prośbą

o ogłoszenie mu upadłości.

W czynnościach swoich Kwinto całkowicie ignorował przepisy prawa bankowego, zajmując się wbrew ustawie lombardowaniem papierów i zastawem ich, nabywaniem towarów na własny rachunek i innemi podobnemi

ryzykownemi operacjami.

Sprawa oszukańczego bankiera odbędzie się prawdopodobnie podczas jesiennej sesji sądowej.

Heljasz znów bije Doudę

SZTOKHOLM, 22.7. — Tel. wł. — Na wielkich zawodach w rzucie dyskiem Heljasz zajął siódme miejsce z wynikiem 43.50, bijąc Czecha Doudę 42.29. Zwyciężył w tej konkurencji Laborde 48.38, 2) Anderson (Szw.) 48 m., 3) Anderson (USA) 46.90 i 4) Viiding (Est.), 5) Madarasz (Węg.).

Znowu wojna chińsko-japońska

Ofenzywa „chrześcijańskiego generała"

Na olbrzymiem pobojowisku chińsko - japońskiem znowu odezwały się działa. Po blisko dwumiesięcznem zawieszeniu broni, t. zw. „chrześcijański generał" Feng-Yu-Hsiang rozpoczął na własną rękę

ofenzywę przeciw wojskom japońskim.

Generał Feng znany jest ze swej samodzielnej przedsiębiorczości. W roku 1929 wbrew woli narodowego rządu Chin obwołał się dyktatorem północnej części kraju.

Dopiero po dłuższych pertraktacjach zdołano mu to „wyperswadować" kosztem...

9 miljonów dolarów.

W tej chwili wojska jego ruszyły do ataku. Rząd chiński wysłał depeszę iskrową, w której wzywa buntowniczego generała do zaprzestania działań wojennych, grożąc mu w przeciwnym razie rozpoczęciem akcji wojskowej przeciw jego oddziałom.

Rokowania o pokój między Chinami a Japonją zostały przerwane.

Z Tokio donoszą, że wojska gen. Fenga w pobliżu Dalamot rozpoczeły ofensywę. Naczelne dowództwo wojsk japońskich postanowiło wysłać posiłki na ten odcinek frontu. W najbliższym czasie będą wysłane **dwie brygady piechoty japońskiej.**

Gen. Feng odrzucił ultimatum rządu nankińskiego i oświadczył, że będzie nadal prowadził wojnę przeciwko Japonji.

Według komunikatu japońskiego głównego dowództwa, japońskie samoloty bombowe obrzuciły dziś stolicę prowincji Dżahar, Dolonor bombami.

Atak samolotów japońskich spowodował

liczne straty wśród ludności.

Co będzie dalej, niewiadomo. W każdym razie olbrzymia Azja znowu krwawi.

—):*:(—

Poseł Wysocki opuścił Berlin

obdarowany przez rząd niemiecki

Przed ostatecznem opuszczeniem Berlina poseł Rzeczypospolitej Wysocki został przyjęty przez ministra spraw zagranicznych, który pożegnał go w imieniu Prezydenta Rzeszy. Baron Weurath wręczył przy tej okazji p. Wysockiemu fotografię prezydenta Hindenburga z autografem.

Pozatem poseł Wysocki otrzymał w darze od rządu Rzeszy obraz pendzla profesora Franka, przedstawiający park „Sans Souci".

Pechowy lot Lindbergha

Znów przymusowe lądowanie

LONDYN, 22.7. Z Halifaxu donoszą, że Lindbergh wraz z małżonką po wystartowaniu wczoraj z Cartwright do przelotu nad Grenlandją był zmuszony wskutek gęstej mgły do lądowania w miejscowości Hopodale, odległej o 150 mil od Cartwright.

Lindbergh będzie oczekiwał w tej miejscowości na pomyślne warunki atmosferyczne celem kontynuowania swego lotu.

Jednocześnie statek, który ma towarzyszyć Lindberghowi w czasie jego lotu „Welling" odpłynął do portu Julianehaab w południowej Grenlandji. Lindbergh, jak wiadomo, zamierza odbyć lot w kilku etapach.

Pierwszym etapem będzie Grendlandja, drugim Reykjavik na Islandji, a trzecim Londonderry, w Irlandji.

Zbrodniarze pana Hitlera

katują Polaków

LIPSK, 22.7. — Podczas niedzielnego zjazdu hitlerowców w Lipsku, grupa uzbrojonych członków S. A. napadła w biały dzień na przechodzącego ulicą w towarzystwie swych dzieci znanego futrzarza lipskiego, Polaka Steina, którego dotkliwie pobito do krwi.

LIPSK, 22.7. — W pobliżu Weissenfels trzech uzbrojonych Niemców wtargnęło do mieszkania robotnika polskiego Józefa Wachra, którego pod groźbą rewolwerów wywieziono samochodem za miasto i skatowano.

Sprawą zainteresował się konsulat polski, który złożył energiczny protest.

—:::*:::—

Największy okręt świata

budowany przez Anglików

LONDYN, 22.7. „Daily Telegraph" donosi, że w najbliższym czasie będzie wznowiona budowa nowego parowca transatlantyckiego Cunard Line.

Parowiec ten ma być spuszczony na wodę na wiosnę.

Będzie to największy okręt świata, szybszy i zaopatrzony w bardziej nowoczesne urządzenia od parowca francuskiego „Normandie", który uchodził dotychczas za ostatnie słowo techniki.

Chciwy paroch przeholował

Cała wieś ruska zmienia wyznanie

Niezwykły bunt wybuchł we wsi Stawki w pow. czortkowskim (Małopolska wschodnia). Ruska ludność tej wsi od dłuższego już czasu wyrażała swe niezadowolenie z rządów miejscowego księdza grecko - katolickiego (unickiego), fanatycznego Ukraińca, który wyznaczył bardzo wysokie opłaty za wszelkie swe świadczenia, jak chrzty, śluby, pogrzeby, a także opodatkował zbyt wysoko parafjan na budowę plebanji.

Gdy nie pomagały żale, chłopi zwołali wreszcie zebranie, na którem postanowili jednomyślnie masowo zmienić wyznanie.

W tym celu zwrócili się do sekty ewangelicko - chrześcijańskiej z prośbą o przysłanie im kaznodziei, któryby dokonał ceremonji przyjęcia całej ludności wsi do sekty.

Przerażony paroch, dobrawszy sobie do pomocy działaczów ukraińskich, stara się zapobiec masowemu odstępstwu swych „owieczek", i nietylko przyrzeka redukcję opłat cerkiewnych, ale nawet zbudowanie ukraińskiej czytelni z... kredytu rządowego, ludność jednak nie wierzy tym obietnicom i czyni gorączkowe przygotowania do zmiany wyznania.

—):*:(—

Raid samochodowy

dookoła Niemiec

BERLIN, 22.7. Dziś rozpoczął się okrężny raid samochodowo - motocyklowy dookoła Niemiec, zorganizowany przez niemiecki automobil - klub i narodowo - socjalistyczny korpus samochodowy.

Do udziału dopuszczono 234 maszyny. Trasa wyścigu wynosi 2 tysiące klm. Start rozpoczyna się w dwu miejscowościach Baden i Chemnitz.

Narada kupców zbożowych

w Nowym Jorku

LONDYN, 22. 7. Z Nowego Jorku donoszą, że giełdy zbożowe w Chicago, Kansas City i Minneapolis będą dziś zamknięte.

W poniedziałek odbędzie się w Nowym Jorku narada kupców zbożowych, poświęcona omówieniu sprawy utrzymania cen zboża na poziomie, zapewniającym dochodowość ferm.

Podobno rząd nosi się z myślą o stabilizacji cen zboża.

Należysz do Kasy Chorych, ZUPU czy PUPP'u?. Przeczytaj to! Dowiedz się jakie będą zmiany w ubezpieczeniach

Ubezpieczalnie Społeczne na zasadzie nowej Ustawy scaleniowej, z chwilą wejścia jej w życie, przejmą funkcje okręgowych Kas Chorych, pozatem jednak do zakresu ich działania należeć będzie ustalanie obowiązku ubezpieczenia i uprawnień do kontynuowania poszczególnych rodzajów ubezpieczeń oraz ewidencja ubezpieczonych; wymierzanie i pobieranie składek oraz kontrola uiszczania składek przez pracodawców; przyznawanie i udzielanie świadczeń z ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa; przyjmowanie roszczeń o świadczenia oraz przeprowadzanie czynności przygotowawczych dla udzielania świadczeń i udzielania swadczeń, przyznawanych przez Zakłady Ubezpieczeń Społecznych.

W ten sposób

Ubezpieczalnie Społeczne będą organem wykonawczym wszystkich Zakładów Ubezpieczeń Społecznych,

szczególnie w zakresie administracyjnym i finansowym, gdyż zasadnicze czynności związane z wymiarem i inkasem składek, jak również wypłatą świadczeń dokonywane będą przez Ubezpieczalnie Społeczne.

Ponadto Ubezpieczalnie Społeczne obowiązane będą przeprowadzać na rachunek Zakładów Ubezpieczeń Społecznych

perjodyczne badania lekarskie pracowników,

narażonych na choroby zawodowe, roztaczać opiekę nad stanem zdrowia ubezpieczonych i ich rodzin, celem zmniejszenia wśród tych osób chorobowości.

O ile stan finansowy na to pozwoli, Ubezpieczalnie Społeczne mogą, (ale nie muszą) przeprowadzać badania lekarskie młodocianych, współdziałając z inspektorami pracy, i

za zwrotem kosztów udzielać pomocy leczniczej osobom pozbawionym pracy,

a nie uprawnionych do świadczeń w Ubezpieczalni.

Organami Ubezpieczalni Społecznej są: Rada, Komis'a administracyjna, Dyrekcja, Komis'a Rozjemcza, Komisja Rewizyjna.

W ubezpieczalniach, liczących nie więcej niż 75.000 ubezpieczonych Rada składa się z 17 członków, w tem 4 wybierają pracodawcy, 8 — pracownicy, 5 — zaś mianuje minister Opieki Społecznej, przyczem w liczbie nominatów powinna znajdować się

przynajmniej jedna kobieta.

Do zakresu działania Rady należy: uchwalanie zmian statutu, i preliminarza budżetowego, zatwierdzanie sprawozdana rocznego i zamknięcia rachunkowego, tudzież powoływanie Komisji Administracyjnej, Rewizyjnej, Rozjemczej i Dyrekcji, w skład której wchodzą dyrektor i lekarz naczelny względnie vice - dyrektorzy.

Ubezpieczeni wrazie choroby mają prawo do pomocy leczniczej

nie dłużej niż przez 26 tygodni

w poszczególnym wypadku choroby.

Pomoc lecznicza obejmuje: opiekę lekarską, lekarstwa i środki opatrunkowe. lecznicze i pomocnicze przeciwko zniekształceniu i kalectwu.

Pozatem ubezpieczeni

mają prawo do zasiłku pieniężnego

za każdy dzień stwierdzonej niezdolności do pracy wskutek choroby, nie wyłączając niedziel i świąt, nie dłużej jak 26 tygodni, poczynając od czwartego dnia niezdolności do pracy.

Zasiłek chorobowy wynosi tygodniowo 50 proc. przeciętnego tygodniowego zarobku ubezpieczonego z okresu zatrudnienia w ciągu ostatnich 13-tu tygodni przed zachorowaniem.

Świadczenia dla ubezpieczonych

wrazie połogu

obejmują: bezpłatną pomoc leczniczą i położniczą przed, w czasie i po połogu, zasiłek połogowy w wysokości 50 proc. przeciętnego zarobku ubezpieczonej za ostatnie 13 tygodni zatrudnienia, nie dłużej jednak niż w ciągu 8-miu tygodni, wreszcie zasiłek dla karmiących matek w naturze w ilości litra mleka dziennie przez 12 tygodni od czasu ukończenia zasiłku połogowego.

Wrazie śmierci

ubezpieczonego Ubezpieczalnia udziela jednorazowego zasiłku pogrzebowego w wysokości trzytygodniowego zarobku ubezpieczonego.

Członkowie rodzin będą mieli prawo do tych samych świadczeń leczniczych co i ubezpieczeni

tylko w ciągu 13-tu tygodni w roku kalendarzowym,

do bezpłatnej pomocy położniczej i do zasiłku pogrzebowego w wysokości połowy zasiłku pogrzebowego dla ubezpieczonego.

Za członków rodzin ustawa uznaje:

żonę lub niezdolnego do zarobkowania męża i dzieci ślubne i nieślubne oraz wnuki do lat 16-tu, ale tylko wtedy, jeżeli zamieszkują we wspólnem gospodarstwie z ubezpieczonym, są wyłącznie i całkowicie przez niego utrzymywane, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia i nie są dobrowolnie ubezpieczone.

Roszczenia o świadczenia ubezpieczalni przedawniają się po upływie pół roku.

Ubezpieczalnia obowiązana jest do zwrotu ubezpieczonemu kosztów, spowodowanych wezwaniem lekarza poza Ubezpieczalnią tylko w wypadkach nagłych, gdy zwrócenie się do Ubezpieczalni jest niemożliwe, a zwłoka groziłaby niebezpieczeństwem.

Jak wynika z powyższego

świadczenia w zakresie ubezpieczenia chorobowego ulegną bardzo znacznemu pogorszeniu przez skrócenie okresu świadczeń, obniżenie wysokości zasiłków, ograniczenie rodzajów pomocy lekarskiej i zmniejszenie uprawnień dla członków rodzin.

Fakty z życia potwierdzają nasz alarm w obronie kobiet

Obietnica pracy-Gwałt-Na bruk!

Do urzędu śledczego wpłynęła skarga niejakiej 25-letniej Zofji B. przeciwko kasjerowi hotelu Angielskiego w Warszawie, Juljanowi Różanykwiatowi, o podstępne uwiedzenie przy wykorzystaniu ciężkiej sytuacji materjalnej bezrobotnej kobiety.

B., mająca na utrzymaniu matkę staruszkę, znajdowała się od dłuższego czasu

bez pracy

i, kiedy przypadkowo poznała kasjera hotelu Angielskiego Różanykwiata, prosiła go o jakąkolwiek posad

Różanykwiat przyobiecał posadę w buchalterji

o ile B. zgodzi się na jego niemoralne warunki.

Nieszczęśliwa kobieta, przypuszczając, iż po otrzymaniu posady będzie mogła warunki erotomana odrzucić, pozornie zgodziła się na wszystko i istotnie otrzymała zajęcie ale nie w buchalterji, lecz jako numerowa przy pokojach hotelowych.

W trakcie tego Różanykwiat coraz natarczywiej zaczął powtarzać swoje propozycje, na które Zofja B. odpowiadała zawsze odmownie.

Pewnego dnia, jak głosi skarga, Różanykwiat wezwał nieszczęśliwą kobietę do swojego pokoju i tu dokonał na niej ohydnego czynu,

mimo rozpaczliwej obrony młodej kobiety, która w końcu zemdlała.

Po tym strasznym fakcie B. zapadła na ciężką chorobę i musiała poddać się długotrwałej kuracji w klinice przy ul. Leszno. Po powrocie do zdrowia B. wróciła do zajęcia w hotelu i opowiedziała o wszystkiem dyrektorowi, który zajął się jej sprawą. Jednak Różanykwiat potrafił wykorzystać swoje wpływy tak dalece, że nieszczęśliwa kobieta

została usunięta z pracy.

Ostatecznie zwróciła się do urzędu śledczego, oskarżając Różanykwiata o podstępne uwiedzenie.

Po „Pakcie Czterech"



Mussolini sam z e swemi myś'ami.

Eksmisja P.P.S Frakcji

W tych dniach opuściła pośpiesznie zajmowany od szeregu lat lokal w domu Nr. 6 przy Alejach Jerozolimskich w Warszawie dawna Frakcja Rewolucyjna P. P. S. Frakcja wyprowadziła się na kilka dni przed eksmisją sądową z wyroku za zaległe komorne.

Obecnie Frakcja mieści się w domu ludowym przy ul. Ogrodowej Nr. 49.

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa i Małopolska Wschodnia. Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem ze skłonnością do burz, lub przelotnych deszczów po chodzenia burzowego. Upalnie. Słabe wiatry miejscowe. Pozostałe dzielnice. W dalszym ciągu pogodnie i upalnie o słabych wiatrach miejscowych.

Co mówią nasze nogi?

Ogromnie wyrazistą jest wymowa nóg ludzkich.

Nogi a więc i chód człowieka do tego stopnia są charakterystyczne, że nadają znamienne cechy całej postaci i zachowaniu się.

Po nogach można poznać nawet zawód danego osobnika! Inne nogi ma np. stolarz a inne piekarz; inaczej chodzi kelner a jeszcze inaczej drepce fryzjer.

Bardziej jeszcze wyraźną jest wymowa nóg jeżeli idzie o różne sytuacje. Dwojakiego są rodzaju nogi: są męskie i damskie.

O tych pierwszych można jedynie pisać, te drugie należy tylko podziwiać, oczywiście jeżeli są piękne.

Niezmiernie różnorakie są sytuacje, w jakich się znaleźć mogą nogi ludzkie: powikłane, frywolne, podniecające, odurzające — szczególniej jeżeli idzie o piękne nóżki kobiece.

*



Jego pierwsza wizyta.

Ten pan przyszedł z pierwszą wizytą. Nogi jego są sztywne, ułożone, jak się należy, tuż przy sobie. Spodnie zaprasowane „na kant", całość ogromnie nobliwa i oficjalna.



Człowiek swobodniejszy w czasie drugiej.

W czasie drugiej wizyty panuje już większa swoboda. Pan pozwala sobie już na pewne odchylenia jest cokolwiek niedbały, spodnie utraciły już surową sztywność, więcej na nich fałdów i trochę, powiedzmy, wdzięku.



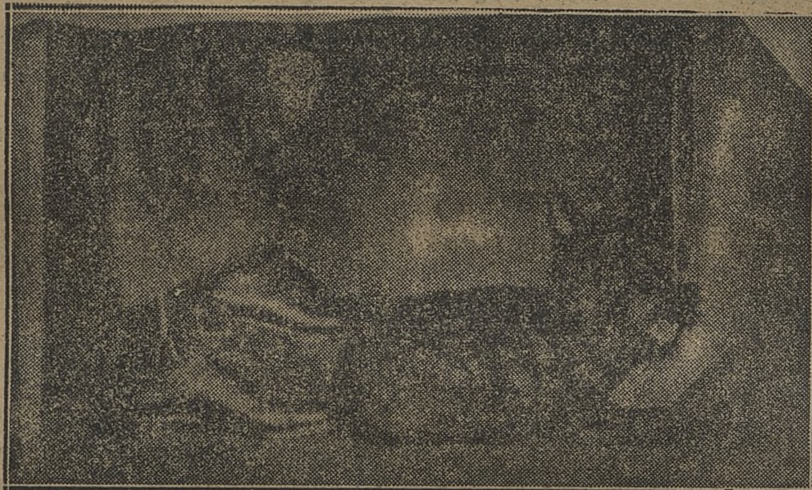
Za trzecim razem...

Za trzecim razem noga już jest założona na nogę, pantalony do góry podciągnięte w tendencji, aby się nie wytłaczały w kolanach; zachowanie się ich poufałe prawie że prowokujące. Pan czuje się bardzo pewnym siebie.

Jako narzeczeni siedzą już wcale blisko siebie, nie tak jednak blisko, jak tego by sobie zapewne i jedna i druga strona życzyła. Mowa tu jest oczywiście o sytuacji, gdy wszystko dzieje się na oczach ludzkich lub gdy zachodzi obawa, że jakieś niedyskret ne oko mogłoby ich podpatrzyć. Bo co oni ze sobą czynią pokryjomu — jemu to tylko i jej jest najlepiej wiadome.

Tak jest, niestety, bo narzeczonych wiele jeszcze rzeczy i łączy i dzieli.

W tym wypadku oddziela ich od siebie jej piesek łączy zaś wspólnie jego ciepło i tajemnicze potężne fluidy, które przez ciało tego zwierzaka od niego do niej i od niej do niego przechodzą. Są one do tego stopnia potężne, że istnieje nawet obawa krótkiego spięcia.



Narzeczonych wiele rzeczy łączy, ale i wiele jeszcze dzieli.

Pan jest już zupełnie swobodny nogę zarzucił w kolanie na drugą natomiast ona trzyma je skromnie, niezwykle skromnie, skromniutko tuż przy sobie, jakgdyby ściskając je w kolanach...

Noski pantofelków jeden przy drugim.



Pan i władca.

Ale pan stał się wreszcie równocześnie i „władcą". Niema śladu dawnej sztywności. Jest zupełnie swobodny. Wygląda jak gdyby czemś bardzo wyczerpany. Jedną nogę trzyma wygodnie na fotelu. Jest w pantoflach i piżamie.

A pani?

Pani w swem obecnem deshabilu nie miała nawet odwagi się publicznie pokazać...

:)*(:

Dajcie nam żyć...

Bohatera niniejszej historji nazwiemy „panem X". Bo to jest wszystko jedno... Każdemu z nas zdarzyć się to mogło i może...

Otóż pan X. wysłał do znajomego w Brześciu 30 zł. Pocztą...

Adresata w Brześciu nie było... Pieniądze zwrócono...

Nadawca zgłasza się w okienku pocz ty po ową niedoręczoną przesyłkę.

Wywiązuje się między nim a urzędnikiem djalog. Następujący:

— Pan będzie łaskaw dowodzik..

Interesant pokazuje legitymację z fotografją, wystawioną przez jedną z poważniejszych instytucyj...

— To nie wystarcza... Czy pan ma książeczkę wojskową?

— Mam przy sobie kwit z P.K.U. Książeczkę zabrano dla dokonania pew nych zmian...

— A co pan posiada jako dowód tożsamości?...

— Mam przy sobie kwit na tę sumę... Kwit nadawczy...

— Nie mogę panu wypłacić bez okazania paszportu albo legitymacji urzędnika państwowego.

— Proszę pana! Mówmy szczerze... Czy pan chce, ażebym ja dla tych 30-tu złotych wstąpił specjalnie do służby państwowej?

Urzędnik pomyślał, uśmiechnął się i pieniądze wypłacił.

Ale. To był urzędnik wyjątkowy.. Inny nie załatwiłby tego w żaden sposób bez tysiąca formalności i tysiąca „bumażek"...

I tak jest przecież wszędzie...

Dobry Boże! Przecież my jesteśmy ludźmi... I nie chcemy być chodzącymi aktami z pieczęciami, stemplami i numerami...

Dajcie nam żyć...



Skauci indyscy przybyli na obóz letni do Anglji pokazują europejskim kolegom swój narodowy taniec wojenny.

Złodzieje będą jeździć darmo

Z Bielska donoszą: Ubiegłej nocy mieszkańcowi Komorowic, p. Józefowi Balcarkowi, złożył przez otwarte okno niepożądaną wizytę jakiś złodziej, którego łupem stała się garderoba, różne drobiazgi i... 21 biletów wolnej jazdy dla personelu kolejowego oraz jeden bilet kolejowy okresowy.

Zapewne obecnie złodziej, dzięki temu łupowi, będzie mógł jeździć „bez końca".

Organizator nielegalnego pochodu skazany sądownie na areszt

W Rozdzieniu, na ul. Piastowskiej obok boiska sportowego, urządził Paweł Kornas z Rozdzienia nielegalną zbiórkę organizacji młodzieży Volksbundu, t. zw. Jugendbewegung. Po ustawieniu członków tej organizacji w ilości 50 osób w czwórki, zamierzał poprowadzić oddział do Mysłowic na nielegalny odczyt o rozstrzelanym przez Francuzów w Nadrenji kpt. Schlageterze.

Pochód ten został rozwiązany, a Pawła Kornasa pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Na wczorajszej rozprawie w sądzie okręgowym tłómaczył się on, iż nie wiedział o istniejących w tej mierze przepisach i nie przypuszczał, że o zebraniu należy uprzedzić władze. Tłómaczenie to sąd uznał za niedostateczne i skazał Kornasa na 4 tygodnie aresztu.

Już wszyscy mordercy staruszki znaleźli się w rękach policji

W wyniku długotrwałego pościgu zostali ujęci przez przodownika Końcę z I-go komisarjatu P. P. w Katowicach dalsi dwaj sprawcy bestjalskiego mordu w Ochojcu, mianowicie Dusik i Ksiądz. Przodownik Końca, znając obu osobiście, poszukiwał ich od dłuższego czasu, a otrzymawszy informację, że ukrywają się w okolicy Piotrowic, przeszukał las i natknął się na nich w chwili, gdy byli pogrążeni w śnie. Po zakuciu opryszków w kajdany, przodownik zaprowadził ich na posterunek policyjny w Piotrowicach.

W pierwszych dniach przyszłego tygodnia odbędzie się na miejscu wizja lokalna z udziałem prokuratora dr. Kuleja i sędziego śledczego dr. Krupińskiego.

Nie napad lecz kradzież

Sprawcy ujęci

Z Pszczyny donoszą: W związku z napadem rabunkowym, jaki rzekomo miał miejsce na szosie między Dziedzicami i Goczałkowicami, w toku zarządzonego pościgu natknęła się policja koło Zebraczy na dwu uciekających młodzieńców, którzy po oddaniu przez policjantów kilku strzałów na postrach, poddali się. Są to Alojzy Szczyrba i Jerzy Grol, obaj w wieku lat 18, pochodzący z Nowej Wsi w powiecie katowickim.

Jak ustalono, napad rabunkowy wogóle nie miał miejsca, natomiast obaj młodzieńcy dopuścili się kradzieży mieszkaniowej w Dziedzicach. Ujętych przekazano tamtejszemu posterunkowi policji.

Zbłąkana kula

przyczyną wypadku

Z Szarleja donoszą: Wczoraj w południe, w czasie pościgu za przekradającymi się przez granicę przemytnikami, którzy z uczestniczących w obławie strażników granicznych wystrzelił na postrach z karabinu w pobliżu huty Łazarza w Radzionkowie. Kula trafiła w odległy o 300 metrów dom i oderwała z narożnika kawał tynku, który zranił, na szczęście niezbyt ciężko, 3-letnią Hildegardę Podziemska.

Niefortunna wyprawa po kwiat lipowy

W Janowie zamierzał 14-letni Jan Cyroń narwać kwiatu lipowego. W chwili zrywania gałązek złamał się pod nim konar. Chłopiec spadł na ziemię, doznając ogólnych potłuczeń i wstrząsu mózgu.

W stanie groźnym odstawiono go do szpitala Spółki Brackiej w Mysłowicach.

Ludzie padają z głodu

W dniu wczorajszym odwieziono karetką pogotowia do szpitala miejskiego w Katowicach mieszkankę Częstochowy, Marję Getkównę, która bawiąc na Śląsku w poszukiwaniu pracy, padła w końcu z wycieńczenia na bruk.

Zygzakiem

Mieszkańcy azylu miejskiego o konsekwencjach podpisania paktu 4-ch

Niktby nie przypuszczał, jak wielkie wyrobienie w polityce wykazują niektórzy mieszkańcy azylu miejskiego w Katowicach. Niech się przed takimi schowa każdy „bubek" z Emeszetu (Ministerstwo Spraw Zagranicznych). Potrafią oni przewidzieć dosłownie wszystko, co dotyczy dziedziny polityki, z wyjątkiem... konsekwencji, jakie to „uświadomienie" za sobą pociągnie.

Dzieje się jednakże wielka tym ludziom niesprawiedliwość, że nikt im do tąd nie zaproponował stanowiska odpowiedzialnych kierowników polityki zagranicznej, w któremś z państw, choć w ostatnich dniach są wielkie szanse, że któryś z mieszkańców azylu zacznie się ubiegać o fotel ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, bowiem — jak nam tam oświadczono — stanowisko min. Simona jest pono zachwiane.

Ta pewność siebie w wygłaszaniu horoskopów politycznych zgubiła bezrobotnego piekarza Józefa Maciejewskiego z Załęża, którego chciano dotkliwie obić za oświadczenie, iż wobec podpisania paktu czterech skończy się nareszcie Polska i przyjdzie tu... Hitler". Całe szczęście dla niego, że ostatecznie szybko zjawiła się na miejscu polska policja, która wyzwoliła go z rąk ludzi odrębnego na te zdarzenia polityczne zdania i cały ten wypadek pięknie opisała w protokule, któremu zawdzięcza Maciejewski decyzję p. sędziego śledczego o konieczności składania wizyt trzy razy w tygodniu w miejscowym komisarjacie policji.

Maciejewski jest jednak w dalszym ciągu przekonany, że osoba jego bardziej odpowiadałby pałacowi Chigi w Rzymie, niż azylowi miejskiemu.

Może...

Gdzie mieszkają bezrobotni w Żorach

Magistrat miasta Żor prosi nas o zamieszczenie poniższego sprostowania:

1) Prawdą jest, że nastąpiły przez komornika sądowego eksmisje bezrobotnych z mieszkań w nowo-wybudowanych domach na skutek wyroków eksmisyjnych.

2) Nieprawdą jest, że Magistrat miasta Żor nie stara się na wniosek bezrobotnych, będących bez mieszkania o wyszukanie im mieszkania.

3) Nieprawdą jest, że „gmina rozłożywszy ręce, pakuje wyrzuconego po za nawias życia obywatela do celi aresztanckiej, równając go tem samem ze zwykłym przestępcą".

4) Nieprawdą jest, że bezrobotny Reimund Sternol wraz z rodziną zamieszkiwał w celi aresztanckiej i „gnieździ się w areszcie".

5) Prawdą jest, że Magistrat miasta Żor starał i stara się nadal o fundusze na cele wybudowania baraków dla bezdomnych — ubogich i bezrobotnych, lecz nie uzyskał dotychczas żadnych funduszów.

6) Nieprawdą jest, że wówczas, kiedy gmina żorska dysponowała odpowiedniemi funduszami, zachodziła konieczność budowania baraków, natomiast prawdą jest, że po raz pierwszy wpłynął wniosek Związku Ochrony Lokatorów w Żorach (L. dz. 5/32) z dnia 8 września 1932 w sprawie dostarczenia mieszkania z konieczności dla dwuch bezrobotnych, którym w krótkim czasie dostarczono mieszkania.

*

Ze sprostowania tego bynajmniej nie wynika, gdzie wyeksmitowana rodzina bezrobotnego Sternola została ulokowana. Wyjaśnienie zaś tego byłoby naprawdę pożądane.

Hallerczycy i O.W.P.

w świetle zeznań na procesie wadowickim

WADOWICE, 22.7. W drugim dniu procesu o zajścia antyżydowskie w powiecie żywieckim, przystąpiono do sprawdzania personalij dodatkowo sprowadzonych oskarżonych — Zająca i Rybarskiego.

Przesłuchiwany Surma początkowo wikłał się nieco w swoich zeznaniach, jednak później obciążał bardzo oskarżonego Ferensa oraz organizacje Związku Hallerczyków oraz O. W. P. Usiłowania obrony w kierunku podważenia prawdziwości zeznań Surmy nie dały pożądanego efektu.

Na pytanie jednego z wotantów odnośnie organizacyi w jakich pracował — Surma oświadczył, iż jak długo Związek Hallerczyków prowadził działalność samodzielną, wszyscy byli przeświadczeni, że pracują tam w celu ewent. obrony przeciwko atakom Hitlera na Polskę, z chwilą jednak przyłączenia się Związku Hallerczyków do O. W. P., przystąpiono do akcji politycznej, a następnie do organizowania rozruchów antyżydowskich.

Po szeregu pytań ze strony prokuratora i obrony, zakończono przesłuchiwanie oskarżonego Surmy.

Nadzwyczajna danina majątkowa

Nadzwyczajną daninę majątkową w latach 1933 do 1937 opłacać będą:

I. Płatnicy państwowego podatku gruntowego, a w byłym zaborze pruskim, płatnicy państwowego dodatku do podatku gruntowego;

II. Płatnicy państwowego podatku przemysłowego;

III. Płatnicy państwowego podatku przemysłowego od nieruchomości w gminach wiejskich, a na obszarze województwa śląskiego właściciele nieruchomości miejskich oraz niektórych budynków w gminach wiejskich, o ile z rozumieniu przepisów prawnych o państwowym podatku od nieruchomości miejskich i niektórych budynków w gminach wiejskich obowiązujących w pozostałym obszarze Rzeczypospolitej.

Od nadzwyczajnej daniny zwalnia ustawa następujące podmioty:

1) Państwo i przedsiębiorstwa państwowe, związki komunalne oraz przymusowe związki prawa publicznego,

2) Bank Polski,

3) Związki zawodowe, o ile nie trudnią się tranzakcjami zarobkowemi,

4) Spółdzielnie mieszkaniowe i mieszkaniowo-budowlane,

5) Kasy sieroce, emerytalne, wdowie i pogrzebowe, oraz kasy pomocy w nagłych wypadkach.

C. d. n.

UWAGA: Abonentom „Nowego Czasu" udziela autor tych artykułów, p. Jan Siminiak, b. naczelnik urzędu skarbowego, zamieszkały w Katowicach przy Placu Wolności 9, III piętro, za okazaniem ważnego kwitu abonamentowego za b. miesiąc, porady bezinteresownie. Zamiejscowym listownie za nadesłaniem opisu sprawy oraz znaczka pocztowego na odpowiedź.

Samoloty Hitlera

nad Austrją

WIEDEŃ, 22.7. W dniu wczorajszym samoloty noszące odznaki lotnicze Rzeszy ponownie rozrzucały w Salzburgu ulotki agitacyjne, skierowane przeciwko rządowi austrjackiemu.

Wobec ponownego tego rodzaju najazdu powietrznego na terytorjum Austrji, rząd postanowił założyć protest w Berlinie.

Kamienicznik

pójdzie do „ula"

Winkler Konrad z Świętochłowic (Długa 13), wynajął 1 czerwca b. r. mieszkanie u niejakiego Lubowskiego Jerzego w Świętochłowicach, płacąc mu odstępne w wysokości 260 zł. i za 9 miesięcy komorne 180 zł. To samo uczynił Szafraniec Alfons ze Świętochłowic, płacąc Lubowskiemu łącznie 300 zł. Onegdaj nieuczciwy Lubowski sprzedał swoją posiadłość, nie wyliczywszy się zupełnie z nabywcą. Z tego powodu nowy właściciel zaczął się upominać o czynsz u obu wymienionych lokatorów od 1.7 b. r. Sprawą tą zajął się Komisarjat Policji w Świętochłowicach.

2 lata więzienia

za napad na stróża

Przed sądem okręgowym w Katowicach stanęli wczoraj dwaj mieszkańcy Ligoty, Franciszek Wybierski i Ludwik Kwoczka, którzy w nocy z 6 na 7 marca r. b. dokonali napadu na stróża nocnego cegielni ks. Pszczyńskiego w Ligocie, Adama Kowalskiego. Wybierski i Kwoczka zadali Kowalskiemu tak ciężkie rany, że musiał on leczyć się w szpitalu przez kilka miesięcy.

W wyniku przewodu sądowego skazani zostali obaj na kare po dwa lata więzienia.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Protekcja mianuje marynarzy

na polskich statkach handlowych

A rezerwiści marynarki wojennej... zdychają z głodu

Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następującą odezwę:

My marynarze - rezerwiści Polskiej Marynarki Wojennej zwracamy się do miarodajnych czynników oraz do społeczeństwa polskiego, oświadczając, iż dzieje się nam

wielka krzywda.

Mając na myśli dobro ojczyzny, poszliśmy ochotniczo do Polskiej Marynarki Wojennej, by spełnić zaszczytny obowiązek obywatelski na zrębach budującej się floty wojennej. Poszliśmy z nadzieją, iż kiedyś po wysłużeniu swojej służby, będziemy mogli kontynuować zawód marynarski.

Niestety, nadzieja okazała się złudną. Nie dopuszczono nas do pracy na statkach Polskiej Marynarki Handlowej, uważając iż

nie posiadamy kwalifikacji,

potrzebnych do zawodu marynarza.

Odmawia się nam kwalifikacji, a angażuje się ludzi nie mających żadnego pojęcia o rzemiośle marynarza.

Wszechpotężna protekcja

na każdym kroku i wszędzie święci triumfy. Nie mamy żadnych zarzutów względem marynarzy posiadających książeczki żeglarskie. Ale po nich bezsprzecznie nam pierwszym należy się praca na statkach Polskiej Marynarki Handlowej.

Dlatego na tym miejscu zwracamy się do miarodajnych czynników, prosząc o

zainteresowanie się losem naszym.

Tak, byśmy i my byli dopuszczeni do pracy na statkach Polskiej Marynarki Handlowej. Prośbę naszą uważamy za słuszną, gdyż na wypadek wojny — my pierwsi musimy bronić ukochanych, sinych fal Bałtyku.

Dlatego też w czasie spokoju powinniśmy być dopuszczeni

do pracy na tych falach.

Prosimy również o uruchomienie statków uwiązanych w porcie. Uważamy, iż największą propaganda morza polskiego są statki, pływające pod banderą polską.

Następuje dwadzieścia parę własnoręcznych podpisów.

Polskie towary na cudzych statkach a polskie okręty rdzewieją w Gdyni

Szanowna Redakcjo!

Dlaczego podczas Święta Morza szerszemu ogółowi nie pokazano tych okrętów, które stoją w Gdyni bezczynnie, natomiast wygłaszano szumne mowy o budowie nowych okrętów handlowych i t. p.

Nie będzie absurdem powiedzenie, że wkrótce ilość urzędników w towarzystwach żeglugi przewyższy ilość pracujących marynarzy...

Kosztem kilku miljonów wybudowano piękny gmach Szkoły Morskiej w Gdyni i fabrykuje się przyszłych oficerów, dla których niema nietylko stanowisk oficerskich, lecz nawet marynarskich.

Jeżeli nie mamy nadziei budowania i zakładania nowych linij okrętowych, to poco szkolić młodzież, wydawać dyplomy nawigatorom, mechanikom i radjotelegrafistom? Przecież wyszkolenie poszczególnego oficera kosztuje Państwo bardzo wiele.

Bezrobocie pośród oficerów i marynarzy wzrasta, tak na okrętach jak też i w biurach okrętowych wielu jest takich, którzy pobierają zaopatrzenie emerytalne od Państwa i jednocześnie drugą pensję, zajmując miejsca innym, którzy naprawdę potrzebują pracy.

Stale pojawiają się wzmianki w prasie, że w Gdyni ruch przeładunkowy wzrasta. Piękny to objaw, lecz zarazem smutny, dlatego, że nasze towary płyną pod obcą flagą. Jako kobieta i Polka apeluję do wszystkich tych, którym leży na sercu dobro naszego kraju i skrawka polskiego morza, by potępili winnych tego stanu rzeczy, bo rozwój gospodarczy naszej ojczyzny zależy przecież od sprawnej i licznej floty handlowej. **M. Iwańska**, Kielce.

W objęciach dobrowolnej śmierci

Z Żywca donoszą: Bawiąca onegdaj w Białej, 24-letnia Barbara Halenta z Żywca, gdzie pracuje jako służąca, dokonała zamachu samobójczego, wypijając większą dawkę esencji octowej.

Przewieziono ją do szpitala powszechnego, gdzie pozostała na kuracji. Stan jej budzi obawy.

„Made in Germany" bojkotowane w Londynie

LONDYN, 22.7. W dzielnicy Whitechpel odbyły się manifestacje przed sklepem, na którego wystawie widniały towary z napisem „Made in Germany".

Manifestacja przybrała tak groźny przebieg, że policja była zmuszona do rozproszenia tłumu zapomocą pałek gumowych.

Sopoty zapraszają

Wilki odziały się w owczą skórę

Szanowny Panie Redaktorze!

Niejednokrotnie poruszano już fakt, że źródłem dobrobytu obywateli w. m. Gdańska jest niemal wyłącznie bogactwo Polski.

Jakkolwiek ten pewnik zależności gospodarczej nie wymaga specjalnych dowodów, nie zaszkodzi jednak zanotować nowy objaw którego podkreślenie zależność tę jeszcze uwypukli.

Jednym z kanałów, przez który odpływa złoto z Polski jest kasyno gry w Sopotach ze słynną swoją ruletką. Nie tak jeszcze dawno kasyno to

przeżywało swój złoty okres.

Był to czas, kiedy tysiące naiwnych w pogoni za szczęściem, a może tylko za wrażeniami, pchało się tłumnie do Sopot i zgrywało się tam do nitki ku uciesze pomysłowych Michałków.

Wprawdzie kasyno sopockie nie jest jedyne w Europie, ma ono bowiem swoich konkurentów np. w Monte Carlo i... Otwocku, powodzenie wszakże swoje zawdzięcza prawdopodobnie swoistemu traktowaniu gości. Gość zgrany był bezceremonjalnie wyrzucany za drzwi. Gość zgrany, a wymagający dla siebie grzeczności, był nie tylko wyrzucany za drzwi, ale jeszcze narażony na szykany policji.

Interes szedł,

forsa płynęła,

ale wszystko na świecie ma swój koniec. Skończył się okres dobrej konjunktury: Ustawiczne szykany, nieodpowiednie ustosunkowanie się do obywateli polskich — wpłynęły odstraszająco i na gości sopockich. Odpolszczone kasyno świeci pustkami. Kanał złoto — płynny skurczył się.

Teraz dopiero dyrekcja kasyna zrozumiała, że gościa i to gościa z Polski — należy szanować. Pragnie więc swój błąd naprawić. I oto ostatniemi czasy obywatele polscy zostali zaszczyceni

niebywałą uprzejmością przedsiębiorców sopockich.

Niejeden prawdopodobnie z nas otrzymał nadspodziewaną korespondencję z Gdańska. Po otworzeniu koperty znalazł w niej, w bardzo uprzejmych słowach drukowane zaproszenie, oraz stałą i bezpłatną kartę wstępu do kasyna sopockiego.

Kiepsko, a nawet bardzo źle musi być, skoro dyrekcja kasyna „kreśli się z wysokim szacunkiem"

zadarmo.

Ba, dopłaca jeszcze do tego, bo wydaje gratisowo kartę wstępu na cały rok, podczas gdy jednorazowy wstęp kosztuje 3 gld.

Fakt mówi za siebie — komentarzy nie wymaga.

Są jednak i inne względy, które szanującego się Polaka powstrzymują od korzystania z łaskawizny sopockich wydrwigroszów. Echa wyczynów szturmówek hitlerowskich wobec Polaków na terenie „Wolnego Miasta" jeszcze nie przebrzmiały.

Ten jeden wzgląd

powinien wystarczyć do omijania go-

nie piętnowane.

———:)✱(:———

Zabił syna

POZNAŃ, 22.7. Na cmentarzu w Szamotułach odbył się pogrzeb 14-letniego Marcina Lury, który zmarł wśród zagadkowych okoliczności na jakąś nieznaną chorobę.

Krótko po pogrzebie rozeszła się wiadomość, że powodem śmierci 14-letniego chłopca był jego własny ojciec, który maltretował nieszczęśliwego, umysłowo upośledzonego chłopca. Kiedy pogłoska ta doszła do władz prokuratorskich, władze wydały polecenie przeprowadzenia ekshumacji i sekcji zwłok.

Sekcji dokonano wczoraj po południu na cmentarzu. W czasie sekcji ustalono znaki silnego uderzenia w okolicę kości potylicznej, oraz ślady uderzenia na czaszce. Obecny na cmentarzu przy sekcji ojciec przyznał się, że przed pewnym czasem uderzył chłopca za nieposłuszeństwo kołkiem od wideł lekko przez plecy.

Na podstawie sekcji władze wydały polecenie aresztowania ojca Lury, którego wprost z cmentarza odprowadzono do więzienia.

Redukcja 300 robotników w kopalniach ks. Pszczyńskiego

Na wczorajszej konferencji u komisarza demobilizacyjnego, dyrekcja kopalń ks. Pszczyńskiego otrzymała ostateczne zezwolenie na redukcję 300 robotników z kopalni Brada I.

Równocześnie uzgodniono listę redukcyjną, uwzględniając w pierwszym rzędzie robotników, posiadających jakiekolwiek zaopatrzenie lub też dochody.

Złowrogi kwiat lipy

Tkocz Karol, zamieszkały w Wielkich Hajdukach, przy ul. Tunelowej, chcąc narwać sobie wonnego kwiecia lipy, która rozłożystemi konary otaczała dach jego domostwa, przystawił do budynku drabinę i wydostał się po niej na miejsce, z którego łatwo mógł to uczynić. Jednakże w pewnej chwili, tracąc równowagę, runął z uzbieraną już wiązką kwiatów. Chociaż wysokość nie była bardzo wielka, sięgając zaledwie 4 m., to jednak Tkocz padł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania lewej nogi powyżej kolana i poważnego wstrząsu wewnętrznego. Odwieziony do Szpitala Hutniczego w Świętochłowicach zmarł w parę godzin po wypadku.

Tkocz osierocił żonę i kilkoro nieletnich dzieci, na których śmierć ojca podziałała ogromnie przygnębiająco, gdyż wynikła z pozornie niewinnej czynności.

Nie bójcie się, nie wzdrygajcie, zajrzyjcie

do stolicy nędzy polskiej

Annopol warszawski... Naga prawda...

Warszawa, stolica naszego kraju nietylko dla dziennikarzy angielskich ale i dla wielu mieszkańców naszej prowincji jest synonimem wszelkich uciech, wielkich kantów i... interwencyj.

Warszawa ma jednak i drugą stronę medalu, i tak jak jest stolicą kraju, tak też jest i

stolicą nędzy polskiej.

Po minięciu t. zw. Pelcowizny, za przejazdem kolejowym roztacza się

Królestwo Nędzy.

Tutaj dopiero pobywszy parę dni, można mieć pojęcie o kryzysie. Brzmi to jak puste słowo, do którego śmy się przyzwyczaili. Mówimy o kryysie jak o dobrym znajomym, na którego się gniewamy. Kryzys wszystkiemu winien, kryzys jest powodem tego lub tam tego —

od kryzysu zaczynamy

każdą rozmowę. Słowo to wytarło się, jak zużyty liczman, zbłąkane włóczy się po nowoczesnym słowniku. Tymczasem skutki kryzysu są przeokropne. Kto się chce przekonać o tem,

niech zwiedzi Annopol.

Jest to osiedle dla bezdomnych. Pobudowano tam prowizoryczne baraki drewniane, w których umieszczane są rodziny, eksmitowane z mieszkań miejskich (np. za niepłacenie komornego), zubożałe długoletniem bezrobociem żywiciela-ojca — pomiędzy

nędzarzami rasowymi,

których przesiedlano już niejednokrotnie.

Każdy budynek posiada 8 mieszkań jednopokojowych.

W jednej izbie mieszkają rodzice, dorastające córki i nieletni synowie. Tu ma pole do popisu hygiena i moralność!... Gdyby jednak tylko tyle!...

Ostatnio bezdomnych jest coraz więcej — a Annopol jest w Warszawie tylko jeden. Dokłada się więc do mniej licznych rodzin drugą szczupłą rodzinę. A zatem

po 2 rodziny

w jednym pokoju.

Mieszkania parterowe, o jednem oknie i jednych drzwiach, niskie i duszne. Trudno sobie wyobrazić takie piekło na ziemi!

Posiłki pobierają mieszkańcy osiedla w kuchni miejskiej, na bony.

Codziennie zajeżdża kilka ciężarowych samochodów magistrackich,

wyładowanych po brzegi bezdomnymi,

ponad którymi unoszą się sterty ich ostatniego mienia, łachmany kołder, strzępy ubrań, resztki zniszczonych mebli, miednice i naczynia kuchenne. Kto z postronnych widzów, przy wyładowywaniu takiego transportu nie płacze — jest zatwardzialcem.

Oto wyniesiono prawie ostatniego pasażera. Siwobrody starzec,

niemyty od 10-ciu lat,

w brudnej, jak noc, poszarpanej koszuli, na której widnieją płaty zakrzepłej krwi. aBndaż, na skaleczonej głowie, nie zmieniany chyba od założenia opatrunku. aŁchman, w rodzaju spodni, wystrzępiony w kawałki, łatany stukrotnie stanowi dalszą część jego przyodziewku. Nogi bose i poranione.

Pijany czy obłąkany,

śpiewa, zataczając się, sprośne piosenki, klnąc, w chwilach przebłysku świadomości, swój los. Wokół gromada jego towarzyszy niedoli. Płaczące dzieci słuchają i przypatrują się tej

dantejskiej scenie.

Nie wszyscy nowi przybysze znajdują tego samego dnia pomieszczenie. Muszą więc koczować

pod gołem niebem,

na ulicy w chłodną i deszczową noc.

Każda z nieszczęśliwych rodzin, mieszkających już tam, drży na samą myśl — że rozkażą jej dziś lub jutro przyjąć do siebie obcą rodzinę, w której są może

pijacy i złodzieje.

Tych zaś na Annopolu nie brak. Z tego powodu, nocą muszą być pozamykane wszystkie drzwi a nawet okna, gdyż śpiących

okradają somi sąsiedzi

przez uchylone okno.

Przejść nocą przez osiedle samemu, należy do niesłychanego bohaterstwa. Posterunki P. P. patrolują tam po dwu lub trzech. Nagromadzone i skoncentrowane męty na Annopolu są plagą, nielicznych zresztą, ludzi uczciwych, których KRYZYS zmusił do mieszkania na

„wyspie trędowatych"

w Warszawie.

500 przeciwko 3

Omal nie wojna w Mizoczu

Izaak Szajchet, mieszkaniec Mizocza na Wołyniu, czuje od pewnego czasu dziwną niechęć do przedstawicieli K. O. P-u. Nieliczące się niejednokrotnie z przewagą liczebną przeciwnika, zadzierał z nim gdzie tylko mógł.

W tych dniach, o północy, zaczepił znowu 3 szeregowych II-go baonu K. O. P-u, Pocztę Józefa, Szymkowiaka Maksymiljana i Gabrysiaka Józefa. I źle na tem wyszedł, gdyż otrzymał parę kułaków w gębę i wszczął wielką awanturę. W miasteczku powstaje natychmiast nieopisany rejwach.

W pobliżu znajdował się sołtys miasteczka, Mojsze Ellmersztejn, który, widząc swego współwyznawcę w opałach, pośpieszył mu natychmiast z pomocą, z syreną na alarm pożarniczy w ręku.

Na przeraźliwe wycie syreny uśpione już miasteczko budzi się natychmiast ze snu. Z czem kto może, śpieszy w sukurs zagrożonemu Izaakowi, w przekonaniu, że rozpoczął się pogrom Żydów. W mgnieniu oka stanęło naprzeciwko 3 KOP-istów 500 uzbrojonych w wszelkie możliwe rekwizyty Żydów, odgrażając się najokropniejszym samosądem nad nieustępującymi z placu boju szeregowcami, którzy, wydobywając w obronie własnej szable, przyjęli pozycję wyczekującą.

Do krwi rozlewu jednakże nie doszło. Skończyło się na groźnych wymyślaniach i wywijaniu pałkami. Tylko Chuma Belman strzelił kilka razy z browninga, lecz „tak tylko sobie", jak twierdził, „na postrach". Policja broń mu odebrała i tłum rozpędziła, a dalszemi sprawami zajścia zajęła się żandarmerja wojskowa K.O.P.-u wspólnie z policją w Mizoczu.

Dół psuje zarządzenia góry

Skargi na Urzędy Skarbowe

Wyższe władze skarbowe dokładają wszelkich wysiłków, by usprawnić aparat wymiaru i egzekucji podatków, by spełniając swe zadanie nie czynić jednocześnie nie zasłużonej krzywdy obywatelom.

Ta, godna najwyższej pochwały troska i te wszystkie wysiłki nie zawsze jednak, niestety, odnoszą pożądane wyniki.

Liczne uzasadnione i pełne goryczy skargi, jakie otrzymujemy na postępowanie naszych organów skarbowych, są tego najlepszym dowodem. Wynika z nich jedna niezbita prawda: niektórzy urzędnicy nie chcą stosować się do słusznych i rozumnie pomyślanych okólników ministerstwa skarbu, polecających bardziej wnikliwe i życiowe załatwianie spraw — i po dawnemu „odrabiają kawałki", nie troszcząc się o to, czy swem bezdusznem postępowaniem nie tylko krzywdzą lub wręcz rujnują obywatela - podatnika, lecz i państwu wyrządzają niepowetowane szkody.

Poniższe dwa listy do Redakcji, dwa z pośród stosu, zalegającego biurko, są jaskrawym dowodem słuszności naszych uwag.

Szanowny Panie Redaktorze!

Skargi na Urzędy skarbowe mnożą się i dotąd będą się mnożyć... dopóki funkcjonarjusze Urzędów nie doczekają się własnych przedsiębiorstw. Tylko wtedy będą oni umieli zdobyć się na zrozumienie sytuacji biednych płatników, i zaprzestaną bezmyślnego wprost rujnowania ludzi.

Dziś sytuacja tak się przedstawia, że kiedy przyzwoity zewnętrznie sklep targuje (dosłownie!) 8 zł. — 15 zł. dziennie, to z tego pokryć trzeba — komorne, światło, personel i podatki: gminny, szkolny, szarwarkowy, kryzysowy, szyldowy, obrotowy, dochodowy, świadczenia na rzecz Funduszu Pracy, Kasy Chorych, Z.U.P.U. i inne.

A z czego żyć? Z czego ubrać siebie i dzieci? Czem żywić? Jak dać naukę dzieciom i pomoce szkolne?

Sam prowadziłem sklepik mydlarski pod Warszawą (patent IV kategorji). Targi wynosiły 15 zł. dziennie najwyżej, a Urząd skarbowy wymierzył mi podatku 2.130 zł. (dwa tysiące sto trzydzieści zł. rocznie).

Próby, odwołania — bez odpowiedzi. Natomiast przyjechali sekwestratorzy: Oderwano zamki i sztaby zamkniętego sklepiku, zabrali wszystko co było. Licytacja. Uzyskano ze sprzedaży mego całego dobytku... 150 zł. (sto pięćdziesiąt złotych). Zostałem z rodziną bez środków do życia. Nie dosyć na tem. Urząd skarbowy przypomniał sobie teraz że jeszcze nie wszystkie podatki zapłaciłem i przysłał mi nakaz uregulowania zaległości w sumie 501 zł. z groszami.

Śmieszne i tragiczne. Pytam — z czego mam płacić, kiedy nic nie mam i nie pozwolono mi nawet nic posiadać, nic zarabiać.

Rzeczy zabrane przez sekwestratorów gniją po kątach magazynów, nie potrzebne tam i nieużyteczne, bo i któż kupi coś kiedy nikt niema pieniędzy. Czyż to nie jawne niszczenie ludzi, pragnących żyć uczciwie?

M. F.

Panie Redaktorze!

Życie ludzkie składa się z drobnostek, ale jeżeli uzbiera się zadużo tych drobnostek, to wytwarzają one wielki ciężar. Obecną bolączką w życiu obywateli naszej Rzeczypospolitej są urzędy skarbowe, a właściwie nie urzędy skarbowe, ale ci co tam siedzą i wykonują rozporządzenia wyższych władz. Ludzie ci tem wykonywaniem kompromitują władze! Tak jest!

Stanowiska w urzędach zajmują nieraz nieodpowiednie osoby, dla których aby *„były żołędzie, a że dąb może uschnąć, ich to nic nie obchodzi"*.

Otrzymałem upomnienie Nr. 72523 z urzędu skarbowego na zapłacenie 3 zł. grzywny za niezłożenie zeznania o dochodzie za rok 1932. Zaznaczam, że takie zeznanie w swoim czasie było złożone, ale nie miałem dowodu złożenia, trudno, 3 zł. trzeba płacić.

25.VI. r. b. za pośrednictwem P.K.O. Nr. 38298, jak powiedziano w upomnieniu, zapłaciłem.

14.VII. r. b. zjawia się p. sekwestrator i żąda 1 zł. grzywny za upomnienie i 1zł. 50 gr. egzekucyjnych za ten jeden zł. które zmuszony byłem zapłacić za pokwitowaniem Nr. 444791.

Sekwestrator sekwestruje za jeden złoty lustro, które kosztuje nawet w obecnej chwili 15 — 20 zł.

Oto jeden z wielu obrazków. Pisać odwo.anie? Poco. W końcu przecież i tak zlicytują.

Ministerstwo skarbu musi niezwłocznie zwrócić baczną uwagę na to, co się dzieje w urzędach skarbowych. Nie zwiększeniem armji sekwestratorów można poprawić sytuację, ale pociągnięciem do surowej odpowiedzialności wszystkich tych, którzy nieprawidłowo, po swojemu wykonują rozporządzenia Rządu.

Surowa odpowiedzialność pp. urzędników i urzędniczek, a przedewszystkiem pp .sekwestratorów, za nieprawidłowe wykonywanie swoich obowiązków, może położyć kres tej makchanalji.

J. G.

m. Pińsk.

Tajemnice toru wyścigowego

Konszachty w szynku

Matrasz dziwił się niepomiernie, że szef szajki koniokradów odrazu mówi z nim otwarcie o wszystkiem, chociaż prawie nie zna go zupełnie.

Przecież w ten sposób można dobrowolnie wleźć w ręce policji — myślał sobie.

Matrasz nie znał zupełnie świata przestępczego, chociaż ślepy los łączył go z nim z każdym dniem ściślej. Nie wiedział więc, że przestępca — zwłaszcza organizator czy szef — z natury rzeczy zmuszony jest do podejmowania decyzyj szybkich, śmiałych i ryzykownych — bo... ryzykownem jest każde jego przedsięwzięcie. Nie zdawał sobie sprawy, że przestępca taksuje człowieka napotkanego w jednej chwili i że myli się bardzo rzadko w swej ocenie.

Specjalnie jeśli chodzi o koniokradów. Przestępca tego typu zdaje sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństwa, które czyha nań na każdym kroku.

Chłop często przez nieświadomość i ciemnotę ukryje nieraz przestępstwo, czy przestępcę ściganego przez prawo — ale im ciemniejszy, im mniej oświecony jest chłop, tem okrutniejszy staje się dla koniokrada. Utrata konia stanowi często dla chłopa utratę całej egzystencji i dlatego wobec koniokrada chłop zawsze chętnie spełni nawet egzekucję a la kat Braun. Rzadko kiedy się zdarzy, aby policja zdołała uratować życie koniokrada schwytanego przez chłopów na gorącym uczynku.

— Za konia musi oddać życie — oto straszliwy paragraf zwyczajowego chłopskiego kodeksu karnego.

Cóż więc dziwnego, że w tej gałęzi przestępstw dobiera się ludzi, którzy z końmi mieli do czynienia od dziecka i którzy niczego już w życiu nie mają do stracenia.

Cóż zresztą mogło grozić koniokradowi ze strony takiego mizeraka, jak Matrasz?

Na to mizeractwo Matrasza głównie liczył szef szajki. Już wyobrażał sobie, jak ten młodzieniec lekki, zwinny, obrotny będzie mógł łatwo podkraść się pod stajnię, jak potrafi po cichu wyprowadzić konie— a następnie jechać nim odważnie i śmiało z brawurą cyrkowca. Dla siebie główny koniokrad zostawiał funkcje ochronne. On zabezpieczać miał Matraszowi swobodę roboty — a następnie do niego należało owinięciej nóg szkapom szmatami, aby zgubić ślady, albo przekuć konia w odwrotną stronę, aby ślady poprowadziły ścigających we wręcz odwrotnym kierunku.

— Mówię z tobą zupełnie otwarcie i chcę, żebyś był też zupełnie szczery ze mną. Albo idziesz z nami, albo ani pary z gęby nie puścisz do nikogo o tem, cośmy tu mówili. Bo ja się dowiem każdego słowa, które wyszczekasz, a wtedy...

— Możesz pan być zupełnie spokojny, że nie powiem nikomu ani jednego słowa...

Matrasz czuł, że niema innego wyjścia, jak przystać do bandy, bo policja już pewnie jest na jego tropie i dalsze ukrywanie się bez niczyjej pomocy, byłoby niemożliwe. Koniokrady gwarantowali mu chociaż bezpieczeństwo w rozgałęzionej sieci swych melin i kryjówek.

— Biorę cię do siebie — mówił dalej przewódca bandy — chociaż teraz na naszą robotę nie jest sezon. Noc krótka — chłop w czasie żniw śpi krótko a koni strzeże, jak oka w głowie. Nasz czas przychodzi na jesieni. Wtedy noc długa, plucha trzyma chłopa w chałupie... spać mu się chce...

— „Nasza jest noc"... — ryczał za bufetem szynkarz, który zdążył już strąbić się porządnie i dlatego chwytał tylko małe fragmenty rozmowy, prowadzonej przy stoliku. Gdy usłyszał słowo noc — pierś wezbrała mu chęcią wyśpiewania na cześć tej nocy kabaretowego poematu. Koniokrad jednak nie był ani sentymentalny, ani muzykalny i dlatego ryknął przez zęby w stronę bufetu:

— Milcz, łamago..

— Dla szanownego gościa wszystko...— jąkał się wśród czkawki zalany szynkarz i umilkł.

— Jeszcze dziś i jutro pomieszkasz tutaj. Ja u gospodarza zapłacę za wszystko — później zabiorę cię dalej — kończył instrukcję nowy władca życia i śmierci Matrasza. — Markowski da ci taka facjatkę na górze. Lepiej będzie, jak nikt cię nie zobaczy. Wychodź na świat najlepiej, tylko wieczorem, a w dzień śpij, śpij dobrze, bo niedługo nie będziesz miał czasu na spanie, żebyś mi wtedy nie barłożył.

Siedząc w karczmie niemal do białego dnia, wypili jeszcze butelkę wódki — pocem chwiejący się na nogach restaurator Markowski zaprowadził Matrasza, też ledwie trzymającego się na nogach, do przeznaczonego dlań pokoiku.

— Takiego bristolca nie widziałeś jeszcze w życiu — gawędził wesoło Markowski. — Pościel czyściutka, bo ostatni gość spał ostrożnie i za swoją potrzebą regularnie wychodził... łóżeczko może trochę skrzypi, ale to lepiej, będziesz się uczył spać spokojnie i równo.

Istotnie, „łóżeczko" nie wyglądało zachęcająco i nazwa barłog, pasowała doń zupełnie dobrze.

— Światła elektrycznego tutaj zabrakło — mówił dalej gospodarz — a świeca, to rzecz niebezpieczna, bo daszek jest suchy... dlatego gość, jak ma do poczytania gazetkę, to niech to zrobi w dzień... umyć się też najzdrowiej pod studnią. Kanalizacja przepisowa stoi w podwórzu w oczekiwaniu na szanowną osobę.

Matrasz nie umiał docenić dowcipu tej pijackiej tyrady i jak stał, w ubraniu, zwalił się na łóżko, które odpowiedziało jękiem boleściwym.

— Nie można powiedzieć, żebyś pan był dla mebla bardzo delikatny — mówił Markowski nawpół do siebie — nawpół do Matrasza, schodząc z drabiny, która prowadziła na podwórze.

Koniokrad, którego w świecie przestępczym nazywano „Strzyga" siedział jeszcze u siebie. Gdy Markowski po odprowadzeniu Matrasza ukazał się w progu, „Strzyga" wstał i podszedł doń. Obu rękami złapał go za klapy marynarki i mówił dobitnie, skandując każde słowo:

— Słuchaj pijacka mordo... pamiętaj żebym ja nie miał z nim kłopotu. Pilnuj, jak oka w głowie... bo z niego będzie dobry fachowiec. Nie pokazuj go nikomu... Ja jeszcze dziś pojadę do Awrumka na Bródno. Musimy urządzić dla niego specjalną robotę w swojej stajni, zobaczem, jak się opali, to w łeb i do Kasy Chorych, a jak będzie miał łeb na karku, to trzeba będzie go uczyć fachu.

„Strzyga" miał ukryty w pobliżu wózek, mały, obrotny, zaprzężony w mocnego, młodego konia. Gdy wsiadał do wózu była już piąta rano. Z tyłu na wózku dla niepoznaki leżała bańka od mleka i trochę zieleniny.

— W badylarza się pan zabawiasz — kpił knajpiarz.

Ale „Strzyga" go nie słuchał. Zaciął konia i odjechał. Wokół Warszawy znał on każdą ścieżynkę. Wiedział, jak kluczyć po borach, aby ani razu nie natrafić na policję. Wiedział, jak wjechać do miasta, aby na rogatkach ominąć poborców podatkowych i umknąć od czujnego oka policjanta.

Było już po dziesiątej, gdy przejeżdżał przez pusty ciągle most kolejowy w Warszawie w stronę Pragi. Potem koło magazynów wojskowych — przez niebrukowane, zapomniane zaułki przedostał się na drogę umarłych — ulicę Świetego Wincentego. Minął cmentarz i jechał prosto w stronę wsi Bródno. Za wsią w stronę folwarku mieszkał tam rudy Żyd, nazywany Awrumek. Typowy wiejski żydek. Kupował jaja, kury, jeździł do Warszawy po sprawunki — a wogóle nie gardził żadnym interesem.

„Strzyga" miał z nim bliższe stosunki. „Awrumek" nadawał mu robotę — nigdy jednak nie w swojej okolicy.

Dalszy ciąg jutro.

W Rosji coraz gorzej...

Głodny robotnik i chłop

coraz śmielej podnoszą głowy

Ponure wiadomości nadchodzą z Rosji...

Głód o którym sowiecka cenzura pozwala korespondentom pism zagranicznych określać jako „tymczasowe poważne trudności aprowizacyjne“, jest faktem i żadne ukrywania przed opinją publiczną Zachodu nie pomogą!

Polityka wewnętrzna rządu komunistycznego poza tym czynnikiem niepokoju spotkała się z nowym. Zapowiedziana przez władze „czystka“ szeregów partji stała się, jak nigdy w dziejach tego sprężystego pod względem organizacyjnym stronnictwa politycznego, — fikcją. Rugowanie z szeregów partyjnych **zagmatwało sprawę uzdrowień sto sunków w aparacie urzędniczym** i stało się prawie nie do przeprowadzenia. W niektórych okręgach, a w szczególności przemysłowych „czystka“ szeregów partyjnych napotkała na opór. Rozkazy centrum partyjnego załatwiono formalnie i na tem zakończono oczyszczenia partji od „naleciałości burżuazyjnego światopoglądu“.

Dlaczegóż tak się stało?

Komunista, który nie tak dawno wydzierał się na wiecach proletarjackich za władzą komunistycz ną, obecnie zrozumiał, iż nie tylko włościanie lecz i robotnicy są mocno pokrzywdzeni.

Przeciętna płaca robotnika nie wystarcza mu na wyżywienie, bo 100 — 150 rubli zarobku miesięcznego stanowi zaledwie pud mąki na „wolnym“ rynku, znajdującym się w ręku przypadkowych spekulantów.

Kooperatywy zaś faktyczne wy kazują coraz to więcej ignoracji w zaopatrzeniu robotników ze wzglę du na dotkliwy brak przedmiotów codziennego użytku. Teoretycznie liczby zasianych pól i miljony centnarów tegorocznego przednówka nikomu już nie imponują, bo prasa sowiecka wskazaniem na sze reg „niedociągnięć“ w kampanji siewnej przygotowuje proletarjat do wszelkich niespodzianek.

Proletarjat miejski i fabryczny, który całe swoje nadzieje polepszenia bytu i wyrugowania z życia kartek żywnościowych wiązał z końcem „piatiletki“ i początkiem drugiej widzi, że **w państwie sowieckiem wiele rzeczy ukrywano.**

Druga „piatiletka“ jakoś nie może się narodzić, prasa o niej zupełnie milczy, nie bacząc na to, że bezrobocie zaczyna się wdzierać w szeregi zgłodniałego proletarjatu.

Dobrze wykształcony polityczne proletarjat sowiecki orjentuje się, że ostatnie sowieckie posunięcia dyplomatyczne na terenie międzynarodowym stanowią szereg porażek...

Pozatem proletarjat rozważa co raz więcej różnic w życiu, jakie wytworzyły się pomiędzy kastą rządzącą, a szarym tłumem partyjników i zwykłych obywateli. Zwrócenie się robotnika do swego kolegi, który stał się wysokim dygnitarzem jest obecnie trudniejsze, niż audjencja zwykłego obywatela państwa burżuazyjnego u burżu azyjnego ministra.

Nastąpiło „niesłychane rozerwanie łączności między masami, a rządem“ — powiedział niedawno jeden z „wyczyszczonych“ komunistów, były dygnitarz, opozycjonista Szumskij.

Fundament komunizmu młodzież komunistyczna coraz bardziej chwieje się w swych przekonaniach i dość często zapytuje starszych, doświadczonych wodzów czy nie można było zmienić „by dlęcy żywot proletarjusza na kulturalne życie mieszczańsko - burżuazyjne, które prawdziwemu i niezłomnemu proletarjuszowi nie zaszkodzi dać na próbę“.

Te nasroje przedostają się już nawet do koszar! Armja czerwona, która dotychczas nie odczuwała braków, musiała ostatnio zwęzić pasa.

W garnizonach poszczególnych okręgów odczuwa się rozluźnienie dyscypliny, którą również władze zamierzają podnieść drogą „czystki“ komunistów — dowódców. Ta pierwsza w dziejach armji „czystka“ zapowiada się na jesieni i nie wiadomo, czy odbędzie się, bo może się spotkać ze sprzeciwem; gdyż **wyrzucony z armji komunista jest gorszy od parjasa!**

Przed Sowietami stoi problemat: **zmienić nie tylko swoją politykę wobec świata,** lecz również zmienić i wewnętrzne życie.

Wówczas, ani proletarjatowi so wieckiemu, ani ortodoksom partyjnym, ani zachodowi nie będzie się śniła żadna rewolucja. Na ziemi zakwitnie praca i dobrobyt dla wszystkich.

Niedziela	Dziś: Apolinary. Jutro: Krystyny.
23	SŁOŃCE Wschód sł. g. 3.43 Zachód sł. g. 7.43.
Lipiec 1933	Wschód ks. g. 4.0 Zachód ks. g. 8.15.

Wróżby na dziś

Godziny ranne nieszczególnie się przedstawiają i mogą nas jeszcze narazić na jakieś nieporozumienia lub zwłoki, ale już od godz. 9-ej passa się zmienia na lepsze, a nasza aktywność życiowa może wówczas przynieść dobre rezultaty.

Koło godz. 11-ej zaznaczy się większa wrażliwość w związku z zainteresowaniami artystycznemi, chęcią zmian lub doznania nowych wrażeń. Nasza energja i przedsiębiorczość będzie się stopniowo potęgować i między godz. 12-tą a 13-tą osiągnie najwyższe napięcie.

Ruchliwość umysłowa i towarzyska zaznaczy się wyraźniej jeszcze między godz. 16-tą i 17-tą, a okres ten może nam przynieść nowe projekty, pomysły, plany i powodzenie.

Nie należy jednak zapominać, że wieczór w godzinach późniejszych przedstawia się ujemnie, czego rezultatem będzie, naturalnie, niechęć, niezadowolenie lub nuda.

Gruba ryba komunistyczna

w sieci policji

Mieszkaniec futoru we wsi Białaszowie, gm. Lubitów, pow. Kowel, Grzegorz Rybczuk, należał do rzędu osób podejrzanych o przynależność do nielegalnej Komunistycznej Partji Zachod niej Ukrainy. W tych dniach urządziła policja w pobliżu futoru zasadzkę, aresztując wpierw Rybczuka, który, ujadaniem psa podwórzowego spowodowany, wyszedł w kierunku ukrytego patrolu.

Policja przeprowadziła natychmiasto wą rewizję na futorze, w czasie któ rej zatrzymano w mieszkaniu pewnego osobnika, legitymującego się książeczką wojskową na nazwisko Wasyla Wyroby, wystawioną przez P. K. U. Hrubieszów.

Rezultat rewizji był jednakże niespodziewany; rzekomy Wyroba Wasyl przyznał się, iż jest delegatem Centralnego Komitetu K. P. Z. U., nazywa się Tatejuk Michał z Włodawy, który przybył ze Lwowa

W. Fernandez Flores

Dlaczego mąż cię zdradza?

— Czy bałaby się pani zostać sama w willi?

— Napewno, — odpowiedziała — jestem wielkim tchórzem.

—To bardzo kobieca cecha — zauważyłem z miłym uśmiechem. Wydawało mi się, że jest doskonała okazja wypróbowania efektu jaki wywołują komplimenty.

— Rozkosznie kobieca cecha — powtórzyłem.

Nie wzruszyło jej to bynajmniej.

— Powiem nawet — dodałem — że tchórzostwo zdobi kobietę ogromnie. Tchórzostwo to cecha niezmiernie cenna.

Spojrzała na mnie z pewnem zdziwieniem.

— Na szczęście ja tu jestem i będę pani bronił — powiedziałem.

— Właściwie niema przeciwko komu bronić pani... ma pani racje... powiedziałem to tylko tak sobie aby...

Poczęła się śmiać.

— Dziwny pan jest, — zapewniła mnie.

— Jak pani uważa? Kto wie może pani ma słuszność. Nikt prócz pani dotychczas tego nie zauważył, a tak jednak jest. I jestem z tego bardzo zadowolony. Czy może być coś w życiu lepszego?

— To zależy.

— Świetnie to pani ujęła — przyklasnąłem. — „To zależy“. Odpowiedziała pani jak prawdziwy mędrzec. Pani jest wogóle bardzo mądra kobieta. Już to dawno zauważyłem.

Dora najspokojniej obierała owoce, schyliwszy nieco twarz o tajemniczem w tej chwili uśmiechu.

— Mam nadzieje, że nie obrazi się pani, jeżeli powiem, iż rzadki to bardzo wypadek, aby kobieta łączyła w sobie piękność z rozumem.

Dora spojrzała na mnie ponownie i to mnie onieśmieliło. Zdawało mi się, że powie zaraz: „Prosze nie zapominać, że jestem tutaj w gościnie! „Aby uprzedzić jej słowa, dodałem:

— Mówię o tem dlatego, że czytałem niedawno statystykę w tej sprawie. Słyszałem też, że uczeni nie umieją wyjaśnić czemu tak jest.

Powtarzam całą tę rozmowę aby pokazać w jakie w owej chwili wpadłem ogłupienie. Tak rozmowa ciągnęła się i dalej podczas gdy piliśmy kawę na tarasie i trwała przez cały ten czas, póki byliśmy razem, aż do chwili, kiedy należało pójść spać. Powiedzieliśmy sobie wtedy dobranoc i każde z nas udało się do swej sypialni.

Mnie nie opuszczały jednak grzeszne myśli. Mogę przysiąc, że powodem ich były zwierzenia Justyny, dotyczące jej przyjaciółki. Przypomniałem sobie naraz to co Justyna opowiadała mi o temperamencie Dory i o jej uleganiu ludziom śmiałym. Uprzytomniłem sobie też zachowanie pięknej pani w czasie razem spedzonego wieczoru i stwierdziłem pewną dozę ironji, z którą mnie krytykowała. Nie zastanawiałem się już dłużej i pobiegłem wprost do pokoju naszej przyjaciółki.

— Bobry wieczór Doro! zawołałem, otwierając drzwi.

Czytała, leżąc już w łóżku, i opuściła książkę, która mnie zasłaniała. Zmarszczyła zlekka brwi.

— Niech się pani nie leka — prosiłem z bijącem sercem. — Przychodze aby powiedzieć pani, że jestem człowiekiem śmiałym.

Nie mogła opanować śmiechu.

— Jest to rzeczywiście tak niezwykła wiadomość, że warto było się fatygować aby mi jej udzielić. Ale... niechże pan zamknie drzwi, bo przypuszczam, że nie pragnie pan zakomunikować tego odkrycia również i służbie.

Justyna wróciła dopiero po czterech dniach.

Już po czterech dniach!

Dalszy ciąg jutro.

Dodatek ilustracyjny



...jer węgierski Gömbös z synem na pogrzebie swej żony



Mandżurski robotnik rolny ze swojem narzędziem pracy — niezwykłych kształtów motyka.



2 batalion szkockiej gwardji brytańskiej defiluje przed królem ze swemi nowemi sztandarami, ofiarowanemi przez królową.



Interesujące zdjęcie ogarniętego paniką tłumu pracownic wielkiego 9-piętrowego magazynu w Tokio (Japonja) w minutę po alarmującym okrzyku „Pali się!"

Humorek

STRASZNE.

Pan Walenty obchodził hucznie swoje imieniny. W rezultacie, upił się solidnie.

Nazajutrz opowiada znajomym:

— Wyobraźcie sobie, że dzisiaj rano wstaję i znajduję jakiegoś człowieka pod mojem własnem łóżkiem?

— Kto to był? Złodziej. — pytają znajomi.

— Nie. Ja sam!

W SOWIECKIEJ SZKOLE.

— Kto u was w szkole jest najmądrzejszy?

— Iwanow. Potrafi schować się za mapę, zjeść jabłko, npluać profesorowi na łysinę, i ani razu jeszcze nie został złapany.

Odpowiedzi Redakcji

Pol. Zw. Druk. i Zaw. Pokr. W tej formie nie możemy zamieścić. Ustawie, na którą się WPanowie powołują nie odpowiada. Dyskusję na ten temat zamknęliśmy już na naszych łamach.

P. Jan Bomba. Zapytanie Pana odstąpiliśmy drukarni, z którą w zakresie drobniejszych prac współpracujemy. Wykonanie takiej rzeczy u nas pociągnęłoby za sobą zbyt wielkie koszty, bowiem przystosowani jesteśmy tylko na prace masowe. Za życzliwy list dziękujemy. Odpowiedź otrzyma Pan bezpośrednio z drukarni.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas. w Katowicach Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.